ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 19 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok. XXI — № 113
Niedziela 24 Kwietnia 1938 r.
Cena numeru 15 gr.

Maurowie mają dosyć rządów gen. Franco

Bunt Arabów w Maroku

Abd-el-Krim miał wywołać powstanie Riffenów w Maroku hiszpańskim

Z Tangeru donoszą: W Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto

ZNAKOMICIE ZAKONSPIROWANY SPISEK

t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu.

Spisek ten ogarnął koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy

WŚRÓD PLEMION RIFFENÓW

południowego Riffu i prowadzących w swoim czasie zaciekłe walki pod wodzą Abd el Krima. Spiskowcy dążyli do wzniecenia powstania przeciwko władzom gen. Franco.

SPISKOWCY BYLI W ŚCISŁYM KONTAKCIE Z ABD EL KRIMEM,

będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze. Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru, w którym znajdowali się sympaty cy omawianego ruchu.

***

Brygady rządowe, skoncentrowane między m. Albacacer i wybrzeżem Morza Śródziemnego, usiłowały wczoraj kontratakować dywizje galicjańskie, dowodzone przez gen. Aranda, celem przecięcia drogi z Castellon de la Plana i przeszkodzenia postępom wojsk faszystowskich w kierunku południa. Przeciwantarcia — jak twierdzą faszyści — zawiodły.

Na innych frontach południowego Ebra panował zupełny spokój.

Przekreślone kombinacje

Ligi Narodów nie będzie mogła uznać zaboru Abisynii

Agencja ATE donosi:

Wbrew optymistycznym nastrojom, które panowały wczoraj w prasie angielskiej, w sprawie uznania zaboru Abisynii, na nadchodzącej sesji Ligi Narodów, prawicowa prasa londyńska zaniepokojona jest oświadczeniem, jakie złożył ambasador sowiecki w Anglii. Oświadczenie to zawiera zapewnienie, że **Sowiety zachowują nadal stanowisko wrogie względem wszystkich napastników wogóle,** co według angielskich kół politycznych oznacza, że **Związek Radziecki sprzeciwiać się będzie wszelkimi sposobami załatwieniu sprawy Absynii i utrudni tym samym proponowaną procedurę uznania Imperium włoskiego.**

Należy przypomnieć, że uchwały w Genewie wymagają jednomyślności. „Times" wyraźnie zaznacza, że tak stanowisko delegacji sowieckiej, jak i obecność delegata abisyńskiego w Genewie, nada sprawie uznania zaboru Abisynii obrót bardzo niekorzystny. Tym nie mniej przyjęty plan zostanie wykonany i na Radę Ligi wniesione zostanie zalecenie przyjęcia istniejącego stanu rzeczy w Afryce Wschodniej. Dziennik doradza Rządowi angielskiemu trwać na przyjętym stanowisku uznania Imperium włoskiego.

***

Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol przybył wczoraj do Paryża, gdzie przeprowadził natychmiast rozmowę z kierowniczymi czynnikami Quai d'Orsay w sprawie najbliższego posiedzenia Rady Ligi Narodów, na którym omówiona zostanie sprawa uznania zaboru Abisynii.

Skutki najazdu na Chiny

Prasa chińska donosi, że w Japonii daje się odczuwać dotkliwy brak paliwa dla samochodów, wobec czego przewiduje się zaprowadzenie systemu kartkowego na benzynę. Przy tym prasa chińska wyraża żal ,że głównym dostawcą nafty do Japonii pozostaje nadal ZSSR.

Ks. Hlinka

ciężko zachorował

„Ceske Slovo" donosi, że przewódca autonomistów słowackich, ks. Hlinka, zapadł ciężko na zdrowiu.

Japończycy skoncentrowali 200.000 żołnierzy, a ich samoloty

zamieniają miasta w kupę gruzów

Gruzy pozostały jednak w rękach wojsk chińskich

Komunikat chiński donosi, że na odcinku kolei Tientsin — Pukau Japończycy skoncentrowali ok. 200.000 żołnierzy i przeszli do kontrofenzywy pod m. Idzou. Po krwawych walkach Chińczycy utrzymali narazie wszystkie swoje pozycje. Nacisk wojsk japońskich trwa jednak w dalszym ciągu. Coraz wyraźniej zarysowuje się zamiar dowództwa japońskiego rozpoczęcia także ofenzywy na południe o wiele znaczniejszymi siłami, niż dotąd. Chińczycy również ściągają posiłki do rejonu Suczou, aby przeciwstawić się najazdowi wojsk japońskich.

Największe napięcie walk, jak zaznaczyliśmy, zanotowano w rejonie m. Idżow; Japończycy rzucili na ten odcinek znaczne siły, pragnąc zmusić Chińczyków do ściągnięcia tu posiłków i do zaniechania oblężenia m. Yihsien. 30 samolotów japońskich i znaczna ilość bateryj bombardowały m. Idżow, obracając je w kupę ruin. Chińczycy utrzymali jednak swe pozycje, głównie dzięki nadejściu posiłków z południa.

Według wiadomości, zamieszczanych w prasie chińskiej, sytuacja wojenna w rejonie m. Hangczeu rozwija się pomyślnie dla Chińczyków. Miasta Hainin i Haijan znajdują się w ręku chińskim, ogólna ofensywa w kierunku północnym trwa. Według komunikatów chińskich, w ostatnich walkach na linii Szanghai — Hangczeu Japończycy stracili przeszło 2 tys. żołnierzy.

Prof. Hyde Prezydentem

Wolnego Państwa Irlandzkiego

Przedstawiciele rządu inrlandzkiego i przedstawiciele partii opozycyjnych na odbytym wczoraj wspólnym posiedzeniu postanowili wysunąć jedynego kandydata na prezydenta Irlandii — dr. Duglasa Hyde, senatora, profesora uniwersytetu w Dublinie. Profesor dr. Hyde jest znanym historykiem i poetą i jest wyznania protestanckiego. Prof. Hyde zgodził się na wysunięcie swej kandydatury. Wobec braku kontrkandydatów wybór jego jest zapewniony.

Ucieczka z więzienia faszystowskiego

Do Almerii nadeszła z Barcelony wiadomość, iż tow. Manuelowi Canton, przewódcy młodzieży socjalistycznej w Almerii, udało się zbiec z więzienia w Ceucie, w którym przebywał 13 miesięcy, i dotrzeć szczęśliwie do Barcelony, gdzie odrazu wstąpił do armii republikanskiej.

Cholera azjatycka

zabija sto osób dziennie w Hardwar

Z Delhi donoszą, że podczas wielkich świąt religijnych i zjazdu pielgrzymów w Hardwar wybuchła tam epidemia cholery azjatyckiej, ktora pochłania dziennie przeszło sto ofiar. Na przedmieściach miasta dniem i nocą płoną olbrzymie stosy, na których spala się ciała zmarłych na zarazę. Kolonialne władze angielskie zmuszone były pośpiesznie skierować całe oddziały lekarzy i siostr miłosierdzia do Hardwar.

Czarna śmierć

nie odpoczywa

W zachodniej części Virginii (Ameryka) nastąpił wybuch gazów ziemnych w kopalni węgla „Kenne Mountains". Trzech górników zostało zabitych, a wielu odniosło ciężkie rany. Zachodzi obawa o los 70 górników, którzy na krótko przed wybuchem zjechali na dno szybu.

Samoloty nad oceanem

Regularna komunikacja lotnicza przez Atlantyk

Wobec chwilowego rozbicia układów z Niemcami o dostarczanie im gazu helium dla sterowców a to dlatego, iż rząd niemiecki odmówił gwarancji, że sterowce w helium zaopatrzone nie będą użyte do celów wojennych — sprawa transatlantyckiej komunikacji lotniczej przybrała znów inny obrót.

Do Waszyngtotnu powrócili przedstawiciele rządu amerykańskiego, którzy w Dublinie brali udział w konferencji dotyczącej komunikacji lotniczej przez Atlantyk W naradach tych uczestniczyli reprezentanci Anglii, Irlandii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Według informacyj, otrzymanych od przedstawicieli Stanów Zjednoczonych komunikacja lotnicza rozpocznie się z końcem lipca, lub z początkiem sierpnia. Obejmować ona będzie regularną obsługę zarówno pasażerską, jak i pocztową Cztery wymienione państwa zobowiązały się utrzymywać wspólnie biuro informacji meteorologicznej kosztem miliona dolarów rocznie. Amerykańskie linie lotnicze będą mogły rozpocząć komunikację lotniczą już w lipcu, gdyż na ten termin gotowe będą dwa olbrzymie czterdziesto tonowe samoloty typu Boenga. Jeżeli angielskie towarzystwo lotnicze swe samoloty na czas wykończy,— to komunikacja nie ulegnie zwłoce.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W dzielnicach zachodnich chmurno, na pozostałym obszarze kraju słonecznie, z przejściowym wzrostem zachmurzenia w ciągu dnia. Po chłodnej nocy dniem temperatura około 12 st. Widzialność dość dobra. Postawa chmur od 300 m.

Kanał Panamski

zostanie rozszerzony i pogłebiony

Rząd amerykański zrezygnował z zamiaru budowania między oceanicznego kanału przez terytorium republiki Nikaragua, jako niepraktyczny ze względów zarówno wojskowych, jak i finansowych. Natomiast departamenty stanu, wojny i handlu wystąpiły ze wspólnym memoriałem, w którym żądają 200 milionów dolarów na pogłębienie i rozszerzenie Kanału Panamskiego. Memoriał wykazuje, że koszt budowy nowego kanału przez terytorium republiki Nikaragua wynosił by miliard dolarów a jego konserwacja dziesięć milionów dolarów rocznie, a więc 5 razy więcej niż pogłębienie kanału Panamskiego.

Francja wydala z kraju

carskich generałów

za prowadzenie agitacji faszystowskiej

Francuska prasa donosi o wydaniu zarządzeń, mających na celu wykonywanie skutecznego nadzoru nad cudzoziemcami oraz usunięcie z kraju niepożądanych elementów. W bieżącym tygodniu wydano w samym departamencie Sekwany 20 nakazów opuszczenia granic Francji. W pierwszym kontyngencie wydalonych znajduje się 4 generałów carskich, którzy w ciągu bieżącego miesiąca zostaną odstawieni do wybranej przez nich granicy. Jednym z tych generałów jest Szatiłow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, prezes b. kombatantów rosyjskich we Francji i współpracownik gen. Millera, który w tajemniczych okolicznościach zaginął ub. roku w Paryżu. Przed kilku miesiącami gen. Szatiłow złożył gen. Franco propozycję sformowania we Francji rosyjskiej dywizji „białych strzelców", która miała walczyć w Hiszpanii po stronie faszystów. Propozycja ta nie została przyjęta i gen. Szatiłow powrócił rozczarowany z Salamanki do Paryża. Trzema dalszymi, wydalonymi generałami są: Turkuł, Kussonski i Koczkin.

Alchemik Dunikowski

znajduje wciąż naiwnych finansistów

W związku z wiadomością o przesiedleniu się fabrykanta sztucznego złota, Dunikowskiego, z San Remo we Włoszech do Szwajcarii, prasa berneńska donosi, że firma belgijska Metallux, która finansuje Dunikowskiego zwróciła się do związkowego departamentu politycznego z prośbą o pozwolenie kontynuowania prac na terenie szwajcarskim. Prace te rozpoczęły się w lokalu dawnej fabryki automobilów Martini w St. Blaise koło Neuchatelu. Sprowadzono już 80 ton surowca, który zawierać ma złoto.

Rekordowy lot

z Australii do Londynu

Australijski lotnik Broadbent ustanowił nowy rekord samotnego przelotu z Australii do Anglii, bijąc o 13 godzin rekord posiadany na tej przestrzeni przez nowozelandskiego lotnika Battena. Broadbent, który wystartował w niedzielę w Australii, wylądował w piątek wieczorem na lotnisku Lympne w pobliżu Londynu. Trasę Australia — Anglia przebył on w 5-ciu dniach, 5-ciu godzinach i 21 minutach.

Historia brylantowej szpilki

Proces Idzikowskiego i Michalskiego

(3-ci dzień rozprawy)

Wczoraj w procesie o nadużycia Michalskiego, Idzikowskiego i innych składał wyjaśnienia osk. Idzikowski. Wyjaśnienia te Idzikowski składał z wielką pewnością siebie. głosem podniesionym.

Przewodniczący wielokrotnie przerywał mu, jak również i zwracał uwagę na niestosowne wyrażenia i uwagi.

Wyjaśnienie swe Idzikowski rozpoczął od oświadczenia: nigdy w życiu nie popełniłem czynu, który by kolidował z prawem lub etyką uczciwego człowieka. Pan prokurator, powołując mnie przez sąd, przedstawił moją podobiznę, na której ja siebie nie mogę poznać. Idzikowski do zarzucanych mu przez akt oskarżenia przestępstw: przywłaszczenia szpilki brylantowej, przeznaczonej dla Michalskiego oraz wyłudzenia 20 tys. od rzemieślników dla zorganizowania „obrony prawnej" przed podwyższeniem podatku przemysłowego — nie przyznaje się.

Oskarżony przebywał długi czas w Rosji, jak tłomaczył się, pomagając w pracach Polaków w Rosji. W r. 1919 przyjechał do Polski. W r. 1928 został posłem na Sejm i członkiem klubu BBWR. i referentem w Komisji podatków od obrotu w rzemiośle. W Komisji tej zawarł znajomość z Michalskim. W r. 1932 znów wszedł do Sejmu. W tym czasie stworzył Związek Izb Rzemieślniczych i został mianowany wiceprezesem tej instytucji.

W r. 1933 członkiem Zarządu Związku został poseł Snopczyński, też z BBWR, który, jak oświadcza Idzikowski, utrudniał pracę innym i wprowadził do organizacji duży ferment. Wywołało to reakcję ze strony oskarżonego.

W r. 1934 na stanowisko dyrektora Związku Izb rolniczych został przez Klub BBWR powołany pułk. Sikorski, który jak twierdzi oskarżony nie znał się na sprawach Związku, ale miał wielkie ambicje i prowadził wszystko „na modłę wojskową".

Sprawa wymiaru podatku od przemysłu spożywczego, według zeznań oskarżonego, była załatwiona już w roku 1930. Już wówczas istniał druk sejmowy, stwierdzający, iż przemysł spożywczy płaci jedynie 1 proc.

Oskarżony Michalskiego poznał za czasów swoich studiów w Wolnej Wszechnicy, po tym spotykał się z nim w Sejmie i w prywatnych apartamentach pułkownika Sławka.

W r. 1929 z własnych pieniędzy pożyczył Michalskiemu 10 tys. zł. Michalski dał weksle „Frampolu" ze swym żyrem. Z 10 tys. Michalski zwrócił 2 tys., a po tym niejaki Darowski kupił weksle Michalskiego opiewające na 8 tys. za 3 tys.

W 1931 roku Michalski znów prosił go o pożyczkę, skarżąc się, że ma „parszywe długi". Idzikowski nie chciał dać, powiedział jednak o tym Wendtowi, a Wendt znalazł niejakiego Wilda, który dał 10 tys. Michalskiemu. Idzikowski sam zapewniał Wilda, że ręczy za uczciwość Michalskiego. Wild długo się upominał o zwrot 10 tys. Wreszcie Michalski dał Idzikowskiemu pieniądze dla Wilda, a Wild przez Idzikowskiego miał zwrócić weksle Michalskiemu.

SZPILKA Z BRYLANTEM.

Oskarżony twierdzi, że w 1930 Wendt oświadczył mu, że trzebaby kupić prezent Michalskiemu w dowód wdzięczności za życzliwość dla piekarzy. U jubilera Kozłowskiego wybrano brylant, do którego miała być dorobiona szpilka. Idzikowski miał wrócić do domu, a pozostali poszli kupno „oblewać". Wieczorem przyszedł do oskarżonego Wendt zupełnie pijany, przyniósł szpilkę w futerale i prosił, by osk. dał ją Michalskiemu. Oskarżony wówczas nie chciał tego się podjąć Nazajutrz zwrócił szpilkę Wendtowi i, — jak twierdzi — wziął na to od pół roku Wiechowicz i Morawski mieli mu powiedzieć, że Wendt twierdzi, że szpilkę on sobie przywłaszczył. Następnie płk. Sikorski oświadczył mu, że pobrał od piekarzy 20 tys. zł. i przywłaszczył brylant. Osk. miał się sam zwrócić do Sądu Klubowego BBWR i sam się zawiesił w czynnościach.

Osk. Idzikowski oświadcza, że tym, co „reżyserowali tę sprawę" potrzebne były słowa, których nieżyjący Wendt nie może sprostować.

Oświadczenie to spotkało się z ostrą uwagę sądu.

Osk. Michalski ma zeznawać częściowo przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni: Kaufman i Niesiobędzki również zapewne zeznawać będą przy drzwiach zamkniętych.

I. K.

Witamy serdecznie pozdrowieniem:

WOLNOŚĆ!

dzisiejszy zjazd polskiej młodzieży socjalistycznej w Czechosłowacji, zrzeszonej w stowarzyszeniu „Siła"

Słynny cyklista

nie gardzi przemytem

W piątek popołudniu przejechał samochodem granicę francuską słynny cyklista belgijski, Gustaw Deloor, celem wzięcia udziału w wyścigu kolarskim Paryż — Bruksela. W czasie przeprowadzania rewizji na posterunku granicznym Helluin celnicy znaleźli w samochodzie Deloora 240 kg. tytoniu wartości 15 tys. franków. Deloor zdołał w ostatniej chwili zbiec pieszo zagranicę, zaś jego żona wraz z samochodem i przemycanym tytoniem została zatrzymana przez celników.

Dobrane towarzystwo

Prasa wiedeńska donosi, że z b. legionu austriackiego utworzony zostanie wiedeński batalion S. A., jako formacja monachijskiego pułku S. A. „Feldhernhalle". W skład legionu austriackiego wchodzą hitlerowscy emigranci z Austrii do Niemiec, którym się nie udało ongiś dokonać puczu, w skład zaś pułku „Feldhernhalle" członkowie nieudałego zamachu stanu kancl. Hitlera w r. 1923 w Monachium.

Ratował konia, a sam zginął

W Podolinie, pow. wągrowiecki, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć rolnika Brylewskiego. Przy ratowaniu chorego konia na kolki, zwierzę tak silnie kopnęło w brzuch Brylewskiego, że pękła mu błona brzuszna. Pomoc lekarska okazała się spóźniona.

Rozmowa sztabów

Anglii i Francji

Prasa angielska przepełniona jest pogłoskami i przewidywaniami na temat rozmów pomiędzy sztabami angielskim i francuskim. Dzienniki uważają naogół, że sprawa ta podana zostanie do wiadomości publicznej z chwilą, gdy zakończone zostaną rozmowy polityczne mężów stanu obu krajów, co będzie miało miejsce w przyszłym tygodniu w Londynie.

Socjalistyczny „Daily Herald" donosi, że umowa wstępna pomiędzy przedstawicielami obu sztabów została już zawarta.

Obrona przeciwlotnicza Anglii

W nadchodzący poniedziałek d. 25 kwietnia odbędzie się w Londynie zjazd 2000 delegatów gmin angielskich.

Przedmiotem obrad zjazdu jest organizacja obrony przeciwlotniczej w całej Anglii.

Rokowania Anglii z Irlandią

Rokowania angielsko - irlandzkie przybrały obrót korzystny — zwłaszcza na terenie gospodarczym. Angielskie ministerium dominiów ogłosiło komunikat, w którym zapowiada podpisanie handlowej umowy angielsko - irlandzkiej w nadchodzący poniedziałek. W tym celu premier de Valera oraz pozostali delegaci irlandzcy zamierzają przybyć do Londynu w niedzielę.

Prasa angielska wita jednogłośnie porozumienie to z dużym zadowoleniem i zaznacza, że Anglia zawsze okazywała dobrą wolę i chęć dojścia do porozumienia z sąsiadującą Irlandią.

Terror w Palestynie

Trzech młodych Żydów palestyńskich zaatakowało z bronią w ręku samochód wiozący Arabów w pobliżu Roszpina. Policja przybyła na odgłos strzałów i ujęła napastników. Należy zaznaczyć, że był to pierwszy napad zbrojny zorganizowany przez Żydów.

W centralnym okręgu palestyńskim uzbrojona grupa zamordowała 2 Arabów, mieszkańców wsi Dzeblun i Szowek.

Głośny aktor studiuje

filozofię jogów hinduskich

Znany aktor filmowy Ramon Novarro, który przed trzema laty tajemniczo zniknął z filmowego widnokręgu, zjawił się niespodziewanie w Hollywood. Dziennikarze wypytywali głośnego w swoim czasie aktora o powody wycofania się z filmu. Novarro wyznał dziennikarzom, że zebrawszy znaczny majątek, oddał się życiu, które uważa za najlepiej odpowiadające jego zamiłowaniom. Mieszka mianowicie na ustronnej farmie w górach z matką swą i siostrą i studiuje filozofię jogów hinduskich.

Komunikat Księgarni Robotniczej

Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

DE MAN K. O psychologii socjalizmu. Str. 360	8.—
GORECKI J. Rzym a Polska w twórczości Słowackiego. Str. 312	5.—
GORECKI J. Wojna w świetle nowego testamentu. Str. 92	2.40
HARBUT J. ST. Mały Rrzym (p. t. Barbara Ubryk). Str. 624 T. I—IV	16.—
PIOSENKI ROBOTNICZE. 29 nowych pieśni. Tekst z nutami	2.—
PONIECKI. Myśliciele i bojownicy. Zbiór życiorysów	1.20
SERGE V. Losy pewnej rewolucji Z.S.R. R. 1917—1938. Str. 416	4.—

MIĘDZYNARODÓWKA. Partytura na orkiestrę dętą	3.—
PIEŚNI ROBOTNICZE. Cezrwony Sztandar, Warszawianka, Marsylianka i Oto nadszedł maj uroczy	—.05
CZERNIAWSKI. Pieśni robotnicze. Na chór 4-o głosowy	—.50
DASZYNSKI I. Portret — Drzeworyt form. 50 x 35 cm.	1.—
JASZKOWSKI T. „ „ „ 50 x 35 cm.	—.70
LIMANOWSKI B. „ „ „ 50 x 35 cm.	1.—
MARKS K. „ „ „ 76 x 59 cm.	1.—
POCZTÓWKI. I. Daszyński	—.15
„ J. Mirecki	—.15
„ St. Okrzeja	—.15
„ M. Paszkowska	—.15
„ F. Perl	—.15
„ St. Posner	—.20

Zamówienia wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należności plus 30 gr. na koszta przesyłki.

Uwaga! Wydaliśmy nowy katalog książek po cenach obniżonych, który wysyłamy bezpłatnie.

Przegląd prasy

„NA LEWO"?..

Prasa konserwatywna i endecka zapewnia, że po usunięciu Z. M.P. z „OZON-u, cały „OZON", a wraz z nim cały obóz rządzący przesunie się „na lewo". „Czas" nawet wpada w śmieszność, gdy ostrzega przed gospodarczymi skutkami lewicowych rządów i wskazuje na doświadczenia rządów — Bluma... Zaiste, coś niedobrze jest z tym „Czasem"! Zanadto — biedak — przejął się losami OZON-u. No i „szaleje" staruszek, szaleje! Ale trudno: „starość musi się wyszumieć!" — jak słusznie twierdzi Magdalena Samozwaniec.

„Warszawski Dziennik Narodowy" zapewnia, że przesunięcie „na lewo" będzie stanowcze. I cytuje przy tej sposobności „Hajnta" (!), który dowodzi, że narazie to jeszcze nie przesunięcie — to „manewry". Ale od manewrów obóz rządowy — zapewnia endecki dziennik — przejdzie do zasadniczego przesunięcia się na lewo:

> Dlatego też skłonni jesteśmy sądzić, że manewr na lewo obozu majowego przez swoją częstotliwość zacznie niebawem nabierać charakteru zasadniczego zwrotu. W mniemaniu tym utwierdza nas zarówno przeszłość polityczna wielu t. zw. „ośrodków dyspozycyjnych" obozu, jak i obecność w kraju sił, świadomie działających w tym kierunku.

A kto „działa"? Naturalnie—Żydzi! OZON stał się widać igraszką Żydów! Wszędzie Żydzi! Wszystko Żydzi! „Ubique demon!"—jak mówiono w średniowieczu. Wszędzie ten potężny demon!

A Cat w „Słowie" chce montować „obóz piłsudczyków narodowych"... To znaczy sanacyjnych endeków i endeckich sanatorów. P. Budzyński już jest, część ZMP również. Montujemy! Będzie to „potężny" obóz (reakcji połączonej).

> Obóz Piłsudczyków Narodowych, gdyby powstał, w prędkim czasie doszedłby do rządów w Polsce, dałby naszemu państwu pion i ster. Zresztą nie znaczy to całkiem, aby się przy władzy utrzymał (!), aby nie miał jej później ustąpić bądź inej ideologii, bądź innemu pokoleniu. Ale narazie dojście do władzy Piłsudczyków narodowych byłoby najlepszym rozwiązaniem, jakie jest możliwe w chwili obecnej.

Każde „dziecko polityczne" rozumie, że gdyby taki „obóz" doszedł do władzy, istotnie długo by się nie utrzymał i oddał władzę niezrównanie silniejszej — endecji. A więc taki nieprawdopodobny „obóz" mółby być tylko manewrem taktycznym.

W innym (wczorajszym) numerze „Słowo" zapewnia, że obecnie w pozostałej (w OZON-ie) części ZMP zajdą zasadnicze zmiany ideologiczne. Zmieni się zresztą cała polityczna fizjognomia OZON-u:

> Wyjście ZMP musi wywołać w opinii publicznej, i słusznie, wrażenie, że w Ozonie następuje osłabienie antysemityzmu, akcji antymasońskiej i antymarksizmu, tym bardziej, że jakimś dziwnym zbiegiem wypadków nastąpił równocześnie ostry konflikt między najbardziej zaawansowaną w nacjonalizmie grupą „Jutra Pracy", a kierownictwem Ozonu. Niewątpliwie również naprawiacze, będący antyklerykałami, oziębią stosunki z Kościołem. Nie pomogą tutaj czerwoniaki, robiące na rozkaz płk. Miedzińskiego sensację z kanonizacji św. Boboli (!).

Nawet św. Boboli nie dali spokoju. No, ale rozumiemy Cata. Dopóki OZON wydawał się organizacją ultra-prawicową, był dobry. Ale gdy tylko nie spełnił wygórowanych (partyjnych i klasowych) nadziei konserwy, — ach, biada mu!

„HITLERYZACJA" KATOLICYZMU, CZY „KATOLICYZACJA" HITLERYZMU?

„Prosto z Mostu" ogromnie pochwala prohitlerowską politykę kard. Innitzera w Wiedniu. Trochę jest przy tym w niezgodzie z Watykanem, ale o to mniejsza. Organ p. Piaseckiego żywi nadzieję, że kard. Innitzer pogodzi Hitlera z papieżem. Byłaby to wielka rzecz dla tygodnika p. Piaseckiego, który chce być jednocześnie i papieskim i prohitlerowskim:

> Jak to przypuszczaliśmy, żydki prasowe całego świata wpadły w furię z powodu zarysowującej się możliwości porozumienia katolicyzmu z hitleryzmem, zainicjowanego męskim, bo wziętym całkowicie na własną odpowiedzialność wystąpieniem kardynała Innitzera. Nie uśmiecha się im perspektywa, że może dojść w Niemczech do zelżenia kursu wobec katolików, a w przyszłości kto wie, czy nie do katolizacji narodowego socjalizmu.

Do „katolicyzacji" hitleryzmu?! Ależ istotą hitleryzmu jest **rasizm**, potępiony przez najwybitniejszych przedstawicieli Kościoła. Ośrodek dyspozycji katolickiej jest w Rzymie, poza Niemcami, a właśnie tego nie życzy sobie p. Rosenberg. Przecie Rzym musi się liczyć z Francuzami i innymi nie-Niemcami! Czy może zrezygnować z idei miłości bliźniego?

Czy możliwa jest jakaś **formalna** ugoda Watykanu z Hitlerem— nie wiemy. Ale widać jedno, — że ONR-owemu tygodnikowi chodzi nie tyle o „katolicyzację" (!) hitleryzmu, ile o **„hitleryzację" katolicyzmu**. O pogodzenie swego „**katolicyzmu" z nacjonalizmem i faszyzmem.**

K. CZ.

Burza

nad Marokiem

Nad Meknesem i okolicą (Maroko francuskie) przeszła szalona burza, połączona z niebywałej wielkości gradem. Wszystkie ogrody uległy całkowitemu zniszczeniu. Straty obliczają na 12 milionów franków.

Burze śnieżne w Turcji

W okręgu Erzerum w Turcji szaleją wielkie zamiecie śnieżne, wywołując poważne zaburzenia w komunikacji. W niektórych punktach pokrywa śnieżna dochodzi do 8 m. wysokości. Wskutek fatalnych warunków atmosferycznych, wydarzyły się dwie wielkie katastrofy samochodowe. W pobliżu mostu Trebizundskiego wywrócił się autobus. Szofer i 15 pasażerów poniosło śmierć, 10 pozostałych pasażerów zostało rannych. Inny autobus z 37 pasażerami stoczył się do rowu w pobliżu Gumuszar. Ten wypadek pociągnął za sobą śmierć 12 osób i poranienie 8 pasażerów.

Narzeczeni w Nowym Jorku

muszą poddać się próbie Wassermana

NOWY JORK. (PAT.). Gubernator stanu nowojorskiego podpisał ustawę uchwaloną przez obie izby parlamentu stanowego, na mocy której kandydaci do stanu małżeńskiego, począwszy od dn. 1 lipca b. r., muszą na 20 dni przed otrzymaniem urzędowego pozwolenia na małżeństwo poddać się próbie Wassermana.

Podobne ustawodawstwo, mające na celu walkę z kiłą istnieje już w ośmiu stanach U. S. A.

Pokwitowanie

NA FUNDUSZ PRASOWY „ROBOTNIKA".

Grzegorz Supruniuk, Linowo k/ Prużan zł. 2.—.

Jedna taka kwestia

W dn. 3 kwietnia ks. arcybiskup Teodorowicz wygłaszał kazanie, transmitowane przez „Polskie Radio". W kazaniu tym ks. arcybiskup Teodorowicz oskarżał „uniwersytety wiejskie" i Centralny Związek Młodej Wsi — „Siew" o jakiś rodzaj „komunizowania". Kierownictwo „Siewu" zwróciło się ZUPEŁNIE SŁUSZNIE do dyrekcji naczelnej „Polskiego Radia" z protestem; gdyby się nie było zwróciło z takim protestem, toby uznało tym samym SŁUSZNOŚĆ ZARZUTÓW. P. Dyrektor naczelny „Polskiego Radia" R. Starzyński odpowiedział kierownictwu „Siewu" — znowuż ZUPEŁNIE SŁUSZNIE — listem, w którym stwierdził, że istotnie kazania o CHARAKTERZE POLITYCZNYM nie powinny korzystać z anteny „Polskiego Radia", utrzymywanego Z FUNDUSZÓW PUBLICZNYCH.

***

To ZUPEŁNIE SŁUSZNE, spokojne i lojalne, postawienie sprawy przez p. dyr. Starzyńskiego spotkało się z BARDZO GWAŁTOWNYMI ATAKAMI ze strony „Czasu" i „ABC.". Ataki te mają sens taki, że oto powaga Kościoła Katolickiego została zagrożona. Ton „ABC" jest aż histeryczny.

Pozwolimy więc sobie zauważyć:

1) Kapłan na kazalnicy powinien być TYLKO KAPŁANEM; tak mówią kanony Kościoła Katolickiego;

2) Gdy kapłan wygłasza zamiast kazania MOWĘ POLITYCZNĄ, — przestaje być W DANYM MOMENCIE kapłanem, a staje się MÓWCĄ POLITYCZNYM;

3) Kazalnica — naszym zdaniem — nie powinna być katedrą, przeznaczoną DLA WYGŁASZANIA MÓW POLITYCZNYCH.

Tak nam się wydaje...

Ks. arcybiskup Teodorowicz był kiedyś posłem na Sejm Rzeczypospolitej. Miał duży „temperament polityczny". Przychodziło mu z trudnością łączyć pracę kapłańską z pracą DZIAŁACZA POLITYCZNEGO; bo w samej rzeczy trudno te dwie rzeczy ze sobą połączyć. Trzeba jednak zrozumieć, że KAZALNICA nie jest miejscem właściwym dla wyładowywania „temperamentu politycznego". Watykan wielokrotnie podkreślał tę prawdę. Niechże pp. redaktorzy „ABC" i „Czasu" nie starają się być więcej katoliccy, niż sam papież.

AR.

Demokracja parlamentarna

Istnieje ułatwiona metoda walki z pewną ideą. Przedstawia się tę ideę po swojemu, maluje się ją wedle własnej wyobraźni, interpretuje się ją na własny użytek, a potem z ideą w ten sposób wyinterpretowaną i spreparowaną stacza się homeryckie boje. Zwycięstwa nad wyimaginowanym przeciwnikiem należą do najłatwiejszych. Jest to bohaterska szarża przeciw tworom własnej fantazji. Nie jest to jednak bynajmniej zwyczajna donkiszoteria polityczna. W tym szaleństwie jest i wyraźna metoda i najkonkretniejszy cel. Jest to po prostu sposób na uchylenie się od rozprawy z ideą w jej istotnej postaci. Ulubiony to chwyt polemiczny.

Rozważania te nasunęły się nam w związku ze sprawą t. zw. demokracji parlamentarnej. Aby tym łatwiej sprowadzić ją do roli straszaka, do której ją w specjalnych celach przeznaczono, maluje się ją w barwach odpowiednio czarnych. Czymże jest więc demokracja parlamentarna w tej interpretacji? Jest ona rzekomo systemem rządów, w którym parlament nie zadowala się uchwalaniem ustaw, a nawet o zgrozo, kontrolą nad rządem, ale sam rządzi, sam kieruje nawą państwową. I odrazu wyrywa się z ust okrzyk oburzenia. Rządy kilkuset suwerenów! Czy może być coś straszniejszego? Czy może to na dłuższy okres czasu wytrzymać jakiekolwiek państwo?

Jest to naturalnie zbyt naiwne przedstawienie sprawy, aby mogło wzbudzić wiarę choć trochę myślących ludzi. Bezpośrednie rządy parlamentu są nonsensem i nigdzie tego się nie stosuje, i nikt do tego nie dąży. Więc mówi się nam, gdy się takich oponentów przyciśnie do muru: no naturalnie, demokracja parlamentarna to nie są rządy samego parlamentu, ale to są rządy albo wyłonione z parlamentu, wybrane przez parlament, albo przynajmniej złożone z parlamentarzystów i opierające się na pełnym zaufaniu większości parlamentarnej.

Rzecz jasna, że rządy osób cieszących się zaufaniem parlamentu nie są bynajmniej jednoznaczne z rządami samego parlamentu. Nie możemy tylko zrozumieć jednej rzeczy: dlaczego posiadanie tego zaufania miałoby być cechą ujemną, dlaczego jednolitość ideowa rządu i parlamentu miałaby być czymś szkodliwym? Mówi się u nas dużo o jedności, o harmonii wewnętrznej, o potrzebie zdecydowanej linii politycznej. Czyż nie jest to dowodem jedności i spoistości, jeżeli wszystkie władze państwa ożywia jeden duch? Czyż nie jest korzyścią dla państwa, jeżeli rząd posiada silne oparcie w parlamencie, jeżeli parlament czuje się za rząd odpowiedzialny, jeżeli nie zużywa wszystkich sił na jakieś utarczki i walki podjazdowe z rządem? Pozostanie tajemnicą dlaczego heroldowie silnego państwa pragną je osłabić przez stworzenie źródła ciągłych konfliktów między naczelnymi władzami, i w jaki sposób godzą oni swą naczelną zasadę z propagowaniem dualizmu, dwoistości i przeciwstawności władz.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami zacierania różnic i granic między kompetencjami poszczególnych organów władzy. Za jedną z podstaw demokracji uważamy starą zasadę podziału władz i wyraźnego określenia ich uprawnień. Parlament nie powinien mieszać się do spraw rządzenia, tak samo, jak rząd nie powinien sprawować władzy ustawodawczej. Ale nie oznacza to wcale, aby rząd i parlament miały o być na dwóch krańcach dwa przeciwne bogi. W państwie demokratycznym wyrastają te władze bowiem z jednego wspólnego pnia, z jednej i tej samej woli ludu. Parlament jest tej woli wyrazicielem, rząd jest jej wykonawcą. Niema więc tu miejsca na żaden dualizm, a natomiast pożądana jest jednolitość ideowa.

Demokracja parlamentarna stwarza rzekomo rządy słabe Dlaczego? Bo przerzuca na rząd rozbicie ideowe, które jest z reguły w parlamencie. Nic podobnego. Rząd parlamentarny nie stanowi bynajmniej fotografii parlamentu, nie jest parlamentem w pomniejszeniu, ale jest wyrazem większości parlamentarnej i nic nie przeszkadza temu, aby był programowo zwarty. Następny argument. Bo rząd jest uzależniony od przetargów i kaprysów parlamentarnych. Niebezpieczeństwo to maleje tym więcej, im bardziej dochodzą do głosu wielkie ruchy polityczne, reprezentujące konkretne potrzeby szerokich mas. W każdym razie mniejsze są trudności sprawiane rządom przez parlamenty demokratyczne, od tych które wytwarzają kliki i koterie, zjawiska nieodłączne od każdych rządów nieparlamentarnych. Cavour mawiał, że opory stawiane przez parlament nieraz go niecierpliwiły, ale stokroć milsze są mu trudności, które napotykał w Izbach (chambres), aniżeli te, które natrafiał w przedpokojach (antichambres).

No tak. Ale wadą rządów parlamentarnych jest wszak to, że są krótkotrwałe, że często się zmieniają. Przytacza się tu odwieczny przykład Francji z jej stu kilku rządami w ciągu niespełna 70 lat republiki demokratycznej. Pomijamy tu fakt, że w ciągu tych lat Francji nienajgorzej się działo, że odrobiła klęski sprowadzone przez rządy dyktatorskie, że osiągnęła wysoki poziom rozwoju gospodarczego i kulturalnego, że wygrała wielką wojnę. Ale czy częstość zmian rządu jest nieodłącznym zjawiskiem od demokracji parlamentarnej? Wszak nie zna tego zjawiska Anglia, klasyczny kraj demokracji parlamentarnej. A Szwecja, Norwegia, Dania? A czy rządy, które odżegnywują się od demokracji parlamentarnej są wolne od częstej zmienności? Weźmy choćby dla przykładu nasze rządy sanacyjne. W ciągu 12 lat ich istnienia zmieniały się one kilkanaście razy, choć nie były zależne od kaprysów parlamentarnych.

Demokracja parlamentarna nie jest bynajmniej czynnikiem słabości, ale właśnie czynnikiem siły. Usuwa ona tarcia między władzami, stwarza czynnik jednolitości i harmonii między władzą ustawodawczą i wykonawczą, i co najważniejsza wprowadza na scenę życia politycznego wielkie prądy ideowe, reprezentujące potężne siły, tkwiące w masach pracujących.

ADAM PRÓCHNIK.

Redakcja w dn. 1 maja

W dn. 1 maja Redakcja nasza w Warszawie czynna będzie bez przerwy od

14.30 (2.30 po poł.) do 1-ej w nocy.

Prosimy naszych korespondentów i Komitety partyjne w poszczególnych miejscowościach o bezwzględne podawanie nam w tych godzinach telefonicznych wiadomości o przebiegu obchodów pierwszomajowych.

Telefon Redakcji: **506-70.**

Trudności Włoch w Abisynii

Anglia, zawierając układ z Włochami, ma uznać zabór Abisynii w chwili, kiedy Włochy mają coraz więcej trudności z tym tylko powierzchownie podbitym krajem.

O sytuacji w Abisynii pisze znany publicysta Vernon Bartlett w liberalnym piśmie angielskim „News Chronicle":

„Rząd włoski ma rosnące trudności w Abisynii i spodziewa się, że uznanie zaboru przez Anglię zniechęci szefów rewolty do dalszego oporu. Co więcej: spodziewa się, że układ z Anglią dopomoże mu do uzyskania pożyczki, której by użył do rozwoju nowego imperium.

Abisyńczycy zdobyli nowe tereny. Mówią, że prowincja Godian całkowicie odzyskała wolność, a oferta włoska, o której niedawno pisano, a w której Włochy wyrażają gotowość przyznania tej prowincji autonomii, opiera się właśnie na tym nowym stanie rzeczy i była podyktowana koniecznością.

Na południowo - zachodniej części kraju rokosz wzmacnia się. — Oddziały włoskie musiały ewakuować miejscowości Djimma, Kafa i Gourafarda.

Nawet w środku kraju Włosi nie są w stanie utrzymać porządku.— Droga z Asmary do Addis-Abeby, była wielokrotnie przerywana — zwłaszcza pod Quoram.

Poza luźnymi oddziałami uzbrojonymi — pisze Bartlett — jest pięć dobrze uzbrojonych armii abisyńskich. Od czasu do czasu okrążają one oddziały włoskie, którym rzadko się udaje wymknąć.

Bardzo liczni są przybysze włoscy, którzy zmuszeni byli opuścić Abisynię z powodu niepewności, w jakiej się kraj ten znajduje".

Chamberlain wyratował Mussoliniego z opresji, albowiem uznaje zabór Abisynii, ale w nowym układzie zobowiązuje się w dodatku nie dostarczać broni walczącym z najazdem abisyńczykom.

Korytarz do Llivii

Mało kto wie, że na terytorium francuskim, tuż obok granicy hiszpańskiej, w pobliżu Puigeerda, znajduje się enklawa hiszpańska, istniejąca na podstawie umowy o uregulowaniu granicy z roku 1659. Zgodnie za tą umową wszystkie okoliczne wioski przypadły Francji, natomiast ufortyfikowane miasteczko Llivia przypadło Hiszpanii.

W roku 1866 nowa umowa uregulowała stosunki pograniczne pomiędzy Francją a Hiszpanią, przy czym utworzono dostęp do Llivii ze strony Hiszpanii. Ustalono, że szosa, prowadząca do Llivii ma być uważana za teren eksterytorialny z tym wszelako, że mieszkańcom Llivii, korzystającym z tej szosy, nie wolno zboczyć ani w prawo, ani w lewo, jeżeli nie chcą przekroczyć granicy francuskiej i ponosić za to wszystkich konsekwencji.

Jednocześnie ustalono, iż szosa ta nie może być użyta dla komunikacji przez wojsko lub policję, zarówno hiszpańską, jak i francuską. Jak widać z powyższego, — chodzi po prostu o korytarz, łączący Hiszpanię z jej miasteczkiem przez terytorium francuskie.

Ten stan rzeczy sprawiał bardzo często trudności władzom obu krajów, zwłaszcza gdy udało się przestępcy dostać się na szosę, gdzie go ręka sprawiedliwości nie mogła już dosięgnąć.

Dziś wobec docierania wojsk gen. Franco do granicy francuskiej powstaje znacznie trudniejsze zagadnienie. Co się stanie — gdy oddziały faszystowskie wkroczą do Llivii? Wprawdzie nie są one uznane przez Francję jako strona wojująca, nie podpadają więc pod wyraz „armia" i wolno im maszerować po szosie wiodącej do Llivii. Z drugiej strony nie może Francja tolerować na swoim terytorium faszystowskiego garnizonu, który przyszedł z tamtej strony Pirenejów i przed którym stoją otworem drogi ku sercu Francji.

Nasz numer PIERWSZO-MAJOWY

Grodno zamówiło już 700 egzemplarzy. Przemyśl, Łuków i Jaworze-Jasienica potroiły swój kolportaż codzienny. Kęty zamówiły 200 egzemplarzy, —

Gdynia zamówiła 2.200 egzemplarzy.

Kto następny?

Zamawiajcie szybko numer Pierwszo-Majowy w Administracji Centralnej Warszawa, Warecka 7, tel. 5-13-80.

Ogłoszenia dotrą do warstw najszerszych.

Ogłaszajcie się w numerze Pierwszo-Majowym!

Znowu pakt czterech?

„Daily Herald" donosi, że Chamberlain po zakończeniu rokowań francusko - włoskich zwróci się do Niemiec o przystąpienie do „paktu czterech".

Chamberlain mimo dotychczasowych rozczarowań nie traci nadziei, że „porozumie się" z Hitlerem.

Chamberlain spodziewa się zresztą, że Mussolini dopomoże mu i będzie pośredniczył między Anglią a Niemcami.

Pamiętajcie!

W dniu 1 Maja— zbiórka wszędzie na oświatę robotniczą— T.U.R.

Walka o „szkołę wyznaniową"

Klerykalna ofensywa

Klerykali nie rezygnują, bynajmniej. Klerykali w Polsce coraz wyżej podnoszą głowę. I dalej walczą o szkołę „wyznaniową". Są bardzo rozgoryczeni z tego powodu, że nie udała się intryga z Z. N. P. (związkiem nauczycielstwa polskiego). Ale dalej domagają się szkoły „wyznaniowej".

Co to jest szkoła wyznaniowa? Niektórzy sądzą, że chodzi tu o wykład religii w szkole. Wcale nie! Istotę szkoły wyznaniowej wyjaśniła encyklika papieska „o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" (polskie wydanie 1930). „Wyznaniowość" szkoły polega na dwóch cechach: 1) nauczyciel i dzieci (wszystkie) należą do tego samego, katolickiego wyznania, inne wyznania są niedopuszczalne, 2) **wszystkie** przedmioty w szkole są pod ścisłą kontrolą kleru — od szkoły powszechnej do uniwersytetu włącznie. Encyklika motywuje potrzebę szkoły wyznaniowej (str. 28) grzechem pierworodnym — tylko wyznaniowa szkoła potrafi walczyć z tym grzechem. Poza tym oświadcza, że wiedza jest wprawdzie wolna, ale (str. 29) jej **błędy i granice określa** władza kościelna (!!).

Łatwo więc zrozumieć, do czego prowadzi szkoła „wyznaniowa": 1) **rozbija** szkołę (na wyznania) i tym samym **obniża** jej poziom; 2) **fanatyzuje** uczniów i osłabia państwo. Co do tego drugiego punktu, widzimy niezwykle smutne przykłady w dawnej Polsce 17 i 18 wieku. Patrz o tym w II tomie „Chowanny", dzieła największego polskiego pedagoga 19 stulecia.

Ostatnio wystąpił z hasłem szkoły „wyznaniowej" ks. dr. **Walery Jasiński** w książce **„O katolicką szkołę w Polsce"** — Poznań, 1938 r. Używa wszelkich możliwych „argumentów" w obronie „wyznaniowej" szkoły. Nie jego wina, że te „argumenty" są stare i słabe...

Gorzej natomiast, gdy używa „argumentów" **podstępnych**, graniczących z **denuncjacją**. Tak ciska się wciąż na Z. N. P., dając— po jezuicku — wciąż i wciąż do poznania, że właściwie ten związek nauczycielski **„komunizuje się"!** Oskarża szkołę nie - wyznaniową o **„naturalizm"** (sama natura, bez Boga) i pisze tak, np. na str. 106: "Tak jak naturalizm przygotował w Z. N. P. grunt dla niechrześcijańskich, później antychrześcijańskich, a wreszcie do **filobolszewickich** prądów, tak też naturalizm przez szkołę międzywyznaniową, której najgorliwszym propagatorem w Polsce jest właśnie Z. N. P., **przygotowuje grunt** dla podobnych prądów w duszach młodzieży".

Takich podstępnych insynuacyj jest w książce pełno. Rozumowanie niezwykle uproszczone: co nie jest „wyznaniowe", to „naturalistyczne"; co „naturalistyczne"—to „materialistyczne" i **„bolszewickie"**. Wykazały to (!) dzieje ostatnich lat Z. N. P. (str. 104).

Skoro wszystko, co nie jest „wyznaniowe" jest „bolszewickie", więc zadanie autora się upraszcza: woła z tupetem: „Żądamy katolickiej publicznej szkoły wyznaniowej!"

Mimo ten swój prymitywizm — czyli zwyczajną prostackość w powyższych rozumowaniach, książka ks. Jasińskiego ma swoje znaczenie, bo **wyraźnie** stawia kropki nad „i" i **demaskuje** istotę hasła „wyznaniowości". Autor wyraźnie proklamuje **dyktaturę kleru w szkole. Każdy przedmiot, każdy nauczyciel** mają się znaleźć pod kontrolą: czy czasem nauczyciele nie wykładają na lekcjach fizyki lub historii czegoś takiego, co klerowi się nie podoba. Autor cytuje ks. Kosibowicza i pisze: „Wszak wiemy doskonale o tak licznych konfliktach między nauczycielami religii a nauczycielami innych przedmiotów, którzy świadomie i celowo (!) podkopują wpływ religii **i nauki prefekta,** pomimo wszelkich przepisów o korelacji przedmiotów" (str. 112). Pod pretekstem, że gdzieś ktoś „celowo" „podkopywał" „nauki prefekta", **autor** chce przekształcić „korelację" (uzgodnienie) w **hegemonię poglądów prefekta.** Do tego zmierza ks. Jasiński bardzo wyraźnie. Przecież, powiada, wśród nauczycieli jest dużo „bezwyznaniowców" lub „żyjących w **konkubinacie" (!)...**

Krótko mówiąc, kler w szkole ma być **jedyną busolą** — moralną, polityczną i naukową! Ładnie taka szkoła by wyglądała! Polska niepodległa zna przecie taki stan rzeczy (przed rozbiorami). Wiemy, jak Polska na tym wyszła. — Warto przeczytać — Trentowskiego, Lelewela, Smoleńskiego—nawet I. Chrzanowskiego!

Nawet Polaków - **ewangelików** nie chce ks. Jasiński puścić do swej wyznaniowej szkoły! Pisze, cytując komunikat K. A. P.: „Zamiast iść po linii najbardziej naturalnej i życiowej — wychowania katolików po katolicku, ewangelików po ewangelicku, usiłuje się (na Śląsku) wprowadzić typ szkół międzywyznaniowych, z którch nikt nie jest zadowolony" (str. 120).

A więc **rozbijajmy** jednolitą szkołę polską! Wprawdzie i tak w Polsce szkół za mało, ale widać najpilniejszym zadaniem w Polsce jest **rozbijanie, obniżanie poziomu i fanatyzowanie szkoły.** Pod hasłem walki — z bolszewizmem...

Ofensywa klerykałów trwa dalej.

K. CZAPIŃSKI.

Pan Inspektor Pracy 11 Obwodu Rybicki

„poprawia" orzeczenie

Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej...

P. Rybicki, Inspektor Pracy 11 Obw. (Płock, Płońsk, Sierpc, Gostynin, Rypin) często przechodzi do porządku dziennego nad treścią orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej ustalającego warunki pracy i płacy robotników rolnych, uważając się za powołanego do korygowania przepisów, zawartych w tym orzeczeniu.

Jako przewodniczący Komisji Rozjemczej w Płocku uważa, że jeżeli robotnik rolny pasie bydło robotników rolnych, to nie powinien być traktowany, jako ordynariusz-pastuch, lecz musi mieć mniejsze wynagrodzenie. „Uzasadnia" to w dość bałamutny sposób —w sposób przede wszystkim nie zgodny z ustalonymi warunkami wynagrodzenia dla tej kategorii robotników rolnych. Nie ma w żadnym orzeczeniu Nadzwyczajnej Kom. Rozjemczej, ani też w obecnie zawartej umowie zbiorowej przepisu, któryby upoważniał Inspektora Pracy do interpretowania warunków wynagrodzenia według własnej subiektywnej oceny i do rozstrzygania „na oko".

Rozumiemy, że wielu obszarników stara się obchodzić ustalone warunki wynagrodzenia, ale przecież Inspektor Pracy powołany jest do tego, żeby był gwarantem **bezstronności** w rozstrzyganiu sporów. Nie wolno Inspektorowi Pracy wprowadzać jakichś nowych zasad wynagrodzeniowych, których nie przewiduje Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Do kategorii przepisów, z którymi p. Rybicki „nie zgadza się" i przekreśla przytem faktycznie normy wynagrodzeniowe, należy **kwestia opału.** P. Rybicki wykombinował sobie teorię, że jeżeli w jednej izbie pomieszczone są dwie rodziny ordynariuszy, to pracodawca nie ma obowiązku wydawania opału oddzielnie każdemu ordynariuszowi, lecz na całą izbę.

Rozumielibyśmy stanowisko p. Rybickiego, gdyby on sam był rządcą jakiegoś źle prosperującego folwarku, — folwarku, który musi się liczyć z każdym groszem. Właściciel takiego folwarku napewno byłby pozwany przez Komisję Rozjemczą jako łamiący przepisy orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

P. Rybickiemu wydaje się, że on to właśnie ma prawo przechodzić do porządku nad całością wynagrodzenia robotnika rolnego, które składa się z wydawanych ordynarii z utrzymaniem krów na dworskiej oborze, z ziemi pod kartofle i okopowe, z drzewa na opał i z płacy gotówkowej.

P. Rybicki jednym pociągnięciem pióra, jako przewodniczący Komisji Rozjemczej, arbitralnie oświadcza, że on ma inne zapatrywania na tę kwestię i basta. A ponieważ należy do ludzi opryskliwych, niegrzecznych, to czyni to w tak gwałtownej często formie iż budzi zdziwienie nietylko wśród robotników, ale często i wśród członków Komisji Rozjemczej.

Jestem w tym „szczęśliwym" położeniu, że kilka razy brałem udział w posiedzeniach Komisyj Rozjemczych, na których przewodniczył p. Rybicki. Musiałem sam siebie bardzo opanowywać, żeby nie dopuścić do skandalu.

Procedura ogólna przewodu na Komisji Rozjemczej nie jest skomplikowana, wymaga jednak ze strony przewodniczącego opanowania, spokoju i taktu. P. Rybicki jest żywym zaprzeczeniem tych trzech zalet, a jeżeli do tego dodamy często żywiołową niechęć do poszczególnych funkcjonariuszy Związku, — będziemy mieli obraz rzeczywistości, która jest nie do zniesienia.

Jeżeli tak opanowany, spokojny człowiek, jakim jest pełniący od 20 lat funkcję sekretarz Oddziału Płockiego Związku Robotników Rolnych t. Zygmunt Pekrul, powszechnie szanowany i niewątpliwie mający więcej przygotowania, niż p. Rybicki — nie mogąc znieść tendencyjnego zachowania się p. Rybickiego, pisze pod datą 5 kwietnia b. r. „niejednokrotnie podawaliśmy Wam swoje uwagi w sprawie postępowania p. Inspektora Pracy F. Rybickiego, który zamiast pilnować poszanowania umów i orzeczeń z tytułu swego urzędu, ustawicznie wytwarza w Komisjach Rozjemczych sytuacje, obniżające powagę tej instytucji" — jest to dowodem, że p. Rybicki nie nadaje się na stanowisko Inspektora Pracy.

Byliśmy zwolennikami Komisyj Rozjemczych, jako pewnego rodzaju sądu obywatelskiego w sprawach, wynikłych na tle pracy na roli. W pierwszych dziesiątkach lat Niepodległości Polski był dość znaczny zastęp niezmiernie ideowych i posiadających duże przygotowanie fachowe inspektorów pracy, którzy swym postępowaniem na Komisjach przyczyniali się do łagodzenia zadrażnień pomiędzy dworem a czworakami. A przecież był to czas, gdy obszarnicy w swojej przytłaczającej większości namiętnie zwalczali związki robotnicze i systematycznie utrudniali prace w Komisjach Rozjemczych. Dzisiaj jest inaczej. Otworzono różne biura personalne, które zajmują się różnymi rzeczami, lecz nie potrafią przygotować kadr odpowiednich pracowników państwowych i kontrolować ich działalności. Gdyby to osiągnięto, to napewno nie mielibyśmy do czynienia z tego rodzaju faktami, że inspektor pracy jakiegoś obwodu kpi sobie w żywe oczy z wyraźnych postanowień, zawartych w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej lub w umowie zbiorowej.

Bardzo często zdarza się, że inspektor pracy, jako przewodniczący Kom. Rozjemczej, mając przed sobą pozew, zamiast robotnikowi ułatwić wyjaśnienie, zaczyna zaskakiwać go często niemądrymi pytaniami tak, że gdyby nie był obecny przedstawiciel Związku, toby zdarzały się bardzo częste orzeczenia wręcz fantastyczne.

A przecież cóż jest prostszego, jak odczytanie pozwu, jaki wnosi robotnik i zażądanie od obszarnika wyjaśnień, dlaczego nie wydał robotnikowi ordynarii i innych wiadczeń. Pozwany przecież musi udowodnić, że roszczenia są niesłuszne. Niestety bardzo często Inspektorzy Pracy stawiają sprawę odwrotnie ze szkodą dla należytego wyjaśnienia samego sporu. A jeżli się doda do tego niechęć dla robotników i bujną fantazję interpretatorską Inspektora Pracy, o jakiej pisałem powyżej, mamy nie wesoły obraz.

Nasuwa się pytanie, czy nie ma wyjścia z tej sytuacji. Oczywiście wyjście jest. Trzeba tylko, by polityka Ministerstwa Opieki Społecznej, jako władzy nadrzędnej, była inna.

Już ostatni Zjazd Krajowy Związku Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej wypowiedział się za wprowadzeniem sądów pracy w rolnictwie. Jest to bodaj najcięższym oskarżeniem inspekcji pracy, której też na zjeździe poświęcono bardzo wiele czasu.

Gdy mamy do czynienia z takimi objawami, o jakich mówiłem, żądanie wprowadzenia sądów pracy w rolnictwie nie jest dziwne. Spodowałoby to likwidację niektórych obwodów inspekcji pracy, które będą zbędne w wielu okolicach o charakterze rolniczym.

W każdym razie nie myślimy tolerować, by Inspektorzy Pracy—wbrew woli stron układających warunki pracy i płacy, zmieniali je według własnego widzimisię. Ale niechże władze centralne Ministerstwa Opieki nie mają do nas pretensji, że zamiast oddać spór o pracę na drogę, przewidzianą w ust. z 1.8.1919 r., zmuszeni będziemy dochodzić pretensji robotników drogą strajków folwarcznych, w szczególności tam, gdzie spotykamy się z jawnym pogwałceniem postanowień umów zbiorowych.

J. KWAPIŃSKI.

Wojna hiszpańska—doświadczalnym laboratorium

Wojnie górować będzie czynnik moralny

Wszystkie pisma fachowo-wojskowe jednomyślnie uważają, że wojna hiszpańska jest wielkim doświadczalnym laboratorium dla przyszłej wojny. Oto francuski generał DUVAL napisał książkę o naukach, jakie wojskowi winni wyciągnąć z wojny hiszpańskiej, a były główbodowodzący armii francuskiej, popularny w Polsce, gen. WEYGAND napisał wstęp do tej książki.

W konkluzji gen. Duval stwierdza, że wojna hiszpańska wcale nie dowiodła, by wojna przyszłości prowadzona była wyłącznie przy pomocy broni pancernej i eskadr napowietrznych. Tak samo nie dowiodła ona pierwszeństwa wojny lotniczej.

Duval zastanawia się, czy przyszła wojna nie będzie podobna do wojny światowej i polegała na wyczerpaniu przeciwnika.

ZARÓWNO GEN. DUVAL, JAK I GEN. WEYGAND W PRZEDMOWIE, KŁADĄ WIELKI NACISK NA TO, ŻE CZYNNIKIEM ISTOTNYM I DECYDUJĄCYM W PRZYSZŁEJ WOJNIE NIE BĘDZIE BROŃ, LECZ CZYNNIK MORALNY.

Gen. Weygand przypomina słowa Napoleona, które nic nie straciły na wartości, a mianowicie: „OSTATECZNIE ZAWSZE TYM, KTÓRY BIJE SIĘ, JEST CZŁOWIEK".

W francuskim piśmie „Revue Militaire Générale" znajdujemy rozprawę znanego generała NIESSELA o bitwie pod Brunette, która było początkiem ofensywy obrońcy Madrytu gen. Miaja, i po wspaniałym początkowym powodzeniu w dn. 5 lipca 1937 r. zakończyła się kontrofensywą faszystów. Po obu stronach uczyniono znaczny użytek z broni powietrznej.

Gen. Niessel dochodzi do następujących wniosków: Lotnictwo okazuje się doskonałą bronią z wojskami lądowymi, jednakże straty w lotnictwie były po obu stronach bardzo znaczne. Straty można ocenić średnio na 50 proc., z czego $2/3$ poniesiono w walce powietrznej, a $1/3$ przez broń przeciwlotniczą.

Czołgi nie ziściły pokładanych w nich nadziei w walce przeciw miejscowościom. Zarówno wojska rządowe, jak i faszystowskie dobrze trzymały się w miejscowościach, pomimo ataku czołgów. Powodu, dla którego ofensywa wojsk rządowych zawiodła, gen. Niessel dopatruje się w niedostatecznym wykształceniu rządowego korpusu oficerskiego.

W niemieckim przeglądzie wojskowym „Die Kraftfahr-Kampftruppe" pisze wojskowy zawodowiec RADLMAIER o czołgach i wynikach przez nie osiągniętych w wojnie hiszpańskiej. Uważa, że wyniki te nie mogą niczego dowodzić, gdyż w wojnie hiszpańskiej było mało czołgów, a obsługa ich nie była dostatecznie fachowa. Żeby czołgi osiągnęły powodzenie, muszą one wystąpić w dużej liczbie. W Hiszpanii nie było wypadku, by liczba czołgów użytych w jednej akcji przewyższała 50 sztuk Ponad to obsługa czołgów wymaga długiej nauki. Anglicy ***mówią o 4 latach,*** *pomijając kształcenie komendantów i sztabów w nauce zastosowania czołgów.*

Ponieważ ani wymaganej liczby czołgów, ani wymaganego wykształcenia ich obsługi w Hiszpanii nie było, przeto z doświadczenia hiszpańskiego w tej przynajmniej dziedzinie nie należy wyciągać wniosków.

Wreszcie szwajcarski fachowiec wojskowy pułkownik dr. DANIKER doradza wielką ostrożność przy wyciąganiu wniosków z wojny hiszpańskiej, ponieważ wiadomości o własnych sukcesach i klęskach przeciwnika są często bardzo wątpliwej wartości.

R. B.

O obronę Hiszpanii ludowej

Tow. Nenni, komisarz polityczny przy międzynarodowej brygadzie w Hiszpanii republikańskiej, stwierdza ponownie w prasie zagranicznej, że zwycięstwa faszystów przypisać należy wyłącznie ich przewadze w zbrojeniu, a artykuł swój kończy następującym wezwaniem i ostrzeżeniem zarazem:

„Nie powinno, nie może być w chwili obecnej, innego zadania dla proletariatu, ani innych zainteresowań prócz sprawy hiszpańskiej. Nie chcę dopuścić, by mogło istnieć coś pilniejszego, coś ważniejszego, coś konkretniejszego nad obronę Hiszpanii.

Biada tym, którzy w obliczu okrutnej rzeczywistości ostatnich tygodni, nie zrozumieją wreszcie, że faszyzm międzynarodowy usiłuje zdusić w Hiszpanii nie jedną z demokracji, lecz demokrację w ogóle, nie jedną z rewolucji, lecz rewolucję w ogóle, nie jeden z ruchów robotniczych, lecz ruch robotniczy w ogóle".

Układ angielsko-włoski

a nieinterwencja

Świeżo zawarty układ angielsko - włoski pozostawia Włochom wolną rękę wycofania wojsk z Hiszpanii przed albo po zakończeniu wojny.

Minister spraw zagranicznych Rządu hiszpańskiego, Alvarez del Vayo, złożył prasie oświadczenie, w którym, powołując się na ów punkt układu, stwierdza, że oznacza on całkowite przekreślenie zasady, na której oparto nieinterwencję.

„Nie widzę — stwierdza del Vayo — w jaki sposób jeszcze po tym układzie możnaby usprawiedliwiać istnienie nieinterwencji, skierowanej wyłącznie przeciw prawowitemu rządowi hiszpańskiemu.

W imię najelementarniejszych zasad ludzkości należałoby obecnie porzucić całkowicie politykę nieinterwencji. Utrzymanie nadal tej polityki da się objaśnić jedynie świadomym dążeniem do zdławienia narodu, walczącego o swą niepodległość, o pokój i o przyszłość Europy wolnej i demokratycznej, narodu, który nie umrze, lecz dalej walczyć będzie aż do zwycięstwa".

Tyle del Vayo. Nikt się nie łudzi, by jego protest odniósł jakiś skutek. Komitet nieinterwencji jest trupem. On nie ma nawet za co żyć, gdyż państwa, doń wchodzące, nie płacą na jego utrzymanie.

Ale tego trupa nie pochowa się, zanim Włochy i Niemcy nie dadzą na to sygnału.

Komitet nieinterwencji jest trupem, ale Liga Narodów na pewno nie zajmie się protestem Hiszpanii przeciw najazdowi niemiecko-włoskiemu, powołując się właśnie na istnienie komitetu nieinterwencji.

Punkt o wycofaniu wojsk włoskich ma w sobie cynizm, godny ojców układu angielsko - włoskiego. Bo, jeżeli się pozwala Włochom zostać do końca wojny, to odpada w ogóle sprawa nieinterwencji, gdyż uznaje się, że Włochy biorą udział w wojnie i że mają prawo uczestniczyć w niej aż do rozegrania krwawej partii.

Anglia w ten sposób przyznaje się do udziału w niecnej komedii „nieinterwencyjne", do moralnego spisku przeciw Hiszpanii republikańskiej.

Nie ma w dziejach drugiego przykładu zbrodni, jaką popełnia się na żywym ciele Hiszpanii!

(B.).

Dyplomacja czy armaty?

Przystępując do bardzo niepopularnych w opinii angielskiej rokowań z Italią faszystowską, p. Chamberlain hipnotyzował swych oponentów mniemaną ewentualnością, że porozumienie brytyjsko - włoskie odciągnie Rzym od polityki pro - hitlerowskiej, osłabi słynną oś berlińsko - rzymską i zapewni tym sposobem pokój zagrożonym ludom Europy. Ta zręczna konstrukcja psychologiczna odniosła niejakie sukcesy, zwłaszcza w tych kołach międzynarodowych, które chętnie poddają się wygodnym złudzeniom w imię doraźnych zysków, koniunkturalnych interesów i żarliwej wiary w niezachwianą, rzekomo, stałość ustrojów dyktatorskich.

Gdy naskutek „patriotycznych" machinacyj prawicy francuskiej Rząd Bluma ustąpić musiał miejsca gabinetowi Daladiera, w którym p.p. Reynaud, Bonnet i Mandel grają rolę nie najpośledniejszą, zjawiły się odrazu całe rzesze życzliwych doradców, propagujących zbawczą myśl „normalizacji stosunków francusko - włoskich" na podstawie uznania przez Francję zaboru Abisynii oraz innych ustępstw bardzo korzystnych i potrzebnych dla faszyzmu włoskiego. Bezinteresowni (?) radcy pana radcy spośród reakcyjnych kół francuskich wstępują również w ślady p. Chamberlaina: wskazują, mianowicie, na możliwość nadwyrężenia osi Berlin - Rzym w drodze porozumienia Paryża (i Londynu) z p. Mussolinim, roztaczają ponętne perspektywy współpracy politycznej między Francją, Anglią i Włochami, co równałoby się zaszachowaniu planów ekspansji hitlerowskiej, opartych w dużej mierze na istniejącym dziś sojuszu z Rzymem.

Czy te wyrachowania i sugestje są szczere — trudno powiedzieć czy są realne — to rzecz bardzo wątpliwa. Właśnie przed samemi Świętami p. Virginio Gayda, znany publicysta faszystowski i tłumacz myśli p. Mussoliniego pisał w „Giornale d'Italia" jasno i bez ogródek, z okazji rokowań brytyjsko - włoskich: **„Polityka włoska będzie szła nadal po linii osi Rzym-Berlin, która w żadnym razie nie zostanie naruszona przez zawarcie nowego układu włosko - brytyjskiego".** Takie oświadczenie publicysty całkiem miarodajnego jest wylaniem kubła zimnej wody na głowy zbyt przebiegłych czy zbyt naiwnych entuzjastów nowoczesnego machiavelizmu, jest kresem wszelkich złudzeń i spekulacyj na temat ewentualności poróżnienia i pokłócenia dwóch dyktatorskich partnerów.

W sferach istotnie odpowiedzialnych za losy polityki brytyjskiej i francuskiej złudzenia takie bodajże ustąpiły już miejsca bardziej trafnej i trzeźwej ocenie sytuacji, bardziej realnym przewidywaniom i... przygotowaniom. Jednocześnie z rozmówkami i układami dyplomacji, nawiązuje się ponownie i zacieśnia współpraca... sztabów generalnych Francji i W. Brytanii; zbrojenia tych mocarstw nabierają nieznanego dotychczas tempa i rozmachu; mówi się już nawet o wyznaczeniu wspólnych dowódców armii lądowej, lotnictwa i floty na wypadek wojny... Gdy umowy staną się „świstkami papieru", armaty będą miały głos decydujący.

Bd.

MAŁY FELIETON

WIOSENKA

O godz. 2-ej zjawili się pierwsi goście, a potem co chwila rozlegał się w przedpokoju dzwonek, pan lub pani domu wychodziła witać, po czym w saloniku ukazywała się nowa twarz, uroczysta lub uśmiechnięta, wymiętoszona lub pucołowata jak księżyc w pełni.

Przychodzili w pojedynkę, parami, rodzinami i całymi kompaniami. Prędko załatwiano ceremoniał witania się i przedstawiania i zaraz całą uwagę skupiano na stole suto zastawionym święconym.

Nowo przybyli goście przez pierwsze pół godziny zazwyczaj milczeli, zajęci nasycaniem pierwszego, drugiego i t. d. głodu, a dopiero po tym wciągali się powoli do ogólnej rozmowy.

Pomiędzy gośćmi byli tacy, którzy się dawno znają; tacy, którzy raz do roku i właśnie w tym gościnny domu się spotykają, a wreszcie tacy, którzy w ogóle po raz pierwszy w życiu się spotkali. W takich okolicznościach, jak doświadczenie uczy, nie jest wskazane mówić o polityce, nigdy bowiem nie wiadomo, czym kto pachnie i na kogo można się narwać.

To samo doświadczenie uczy, że w tak mieszanym i niepewnym towarzystwie najlepiej rozpoczynać od takiego zdania:

— Mój dobry znajomy, mecenas Ipsylon...

albo:

— Mój kolega szkolny, generał Ygrek...

Dalej można już nie mówić, a nawet nie trzeba być przygotowanym na dokończenie rozpoczętego zdania, zawsze bowiem któryś z gości w tym właśnie miejscu przerwie zapytaniem:

— Czy to ten, który miał tę głośną awanturę, zakończoną sprawą honorową?,

albo:

— Czy to ten, co się rozszedł z siódmą żoną?

I żeby towarzystwo było sobie zupełnie obce, po takim zapytaniu rozmowa się ożywia, twarze nabierają rumieńców, oczy jarzą się, goście lepiej się usadawiają, po czym rozbierają danego mecenasa lub generała do naga, suchej nitki na nim nie zostawiają, a porzucają dopiero w chwili, gdy padnie nazwisko innej ofiary.

Tak właśnie, zbożnie a przykładnie, toczyła się rozmowa przy święconym w gościnnym domu przez nas opisywanym. Że jednak — jak powiedział pewien nie starożytny filozof — nawet koniak z kawiorem może się przejeść, więc po trzech godzinach nasze towarzystwo miało dość plotkowania i znęcania się nad bliźnim i wszyscy w głębi duszy odczuwali pragnienie zmiany tematu.

Padło nazwisko popularnej artystki.

— Jaka urocza! — zauważyła jedna z pań.

— Ileż wdzięku! — dodała druga.

— Prawdziwa Zosia mickiewiczowska — zauważył ktoś.

— Prawdziwa wiosenka — dorzucił pan w binoklach.

— Co takiego?! Coś pan powiedział? — zapytał gruby pan, który stale dolewał sobie miodu.

— Wio... wiosenka powiedziałem. Nie wie pan co znaczy wiosenka? Zdrobniały wyraz od wiosna.

— Dziwię się panu, że, nie znając osoby, obrażasz pan ją — irytował się grubas.

— Dlaczego uważa pan, że obrażam? Przecież nic złego nie powiedziałem.

— Ale też nic dobrego. Spójrz pan przez okno, a zobaczysz pan wiosnę. To jest wiosna? Cholera a nie wiosna. Jej szczęście, że nie jest stworzeniem z krwi i kości, tylko że tak powiem, przepraszam za wyrażenie, transcedentalność. Inaczej takie bym jej manto spuścił, że ruski miesiąc by cholera popamiętała. A pan szanowny o naszej ulubienicy powiada wiosenka. Jakim prawem pan ją obraża, pytam się.

Zanosiło się na awanturę. Rozmowy urwały się. Atmosfera przesiąknięta była elektrycznością.

— Faktycznie odezwanie się pana było niestosowne — odezwała się pani w futrzanej pelerynce.

Gospodyni domu usiłowała niefortunnego gościa wytłumaczyć.

— Pan Euzebiusz miał dobre intencje. Przecież nie chciał obrazić ulubienicy publiczności, nazywając ją wiosenką.

— To niech przy wszystkich cofnie co powiedział.

Pan Euzebiusz wstał i odwołał niefortunne porównanie.

— Widzi pan — szepnął mu na ucho gospodarz — nasz gość ma magazyn konfekcji damskiej. Porobił zakupy na sezon wiosenny, a tu wiosna wściekła się i wszystek towar leży. Dlatego nie może spokojnie słuchać, gdy kto wspomina o wiośnie.

— To niech sobie założy skład opału — zauważył pan Euzebiusz — jak ja zrobiłem, a nie czepia się niewinnych ludzi.

Ale miła atmosfera świąteczna już nie wróciła. Goście żegnali się.

ULTIMUS.

Z wystaw warszawskich

Sztuka była zawsze zmaganiem się artysty z rzeczywistością świata zewnętrznego — a raczej z tym, co my za rzeczywistość powszechnie uznajemy. Ów świat realny ulega bowiem w sztuce częstokroć niemałym przeistoczeniom, gdyż twórczość plastyczna nie polega bynajmniej na kopiowaniu natury — lecz na realizowaniu wizji, t. j. tego, co tylko oczami duszy się widzi. A widzi się tylko to, co się widzieć pragnie. Dlatego też między kształtami w naturze — a formą



Stach - Wilimowska

KWIATY

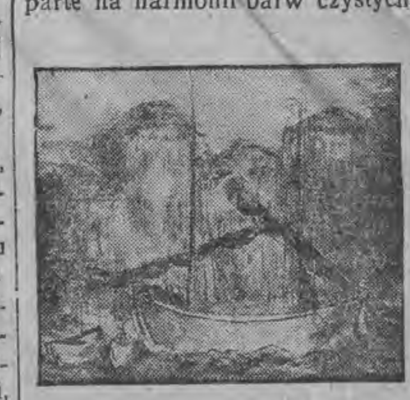
artystyczną nie małe zachodzą różnice. Aby istnieć, aby spełniać swą misję estetyczną — wszelka forma musi się zmieniać i przekształcać. Zjawisko przekształcania się jest prawem, któremu podlegają styl i sposoby tworzenia, państwa i ludy, religie i filozofie.

„Wiemy teraz, że sztuka nie jest prawdą. Sztuka jest kłamstwem, które nam pozwala zbliżyć się do prawdy, a przynajmniej do prawdy, dla nas dostępnej — w malarstwie zaś nie chodzi o to, żeby wyszedłszy z niego dochodzić do natury — lecz naodwrót, by wyjść z natury a dojść do malarstwa" (Picasso). Artyści dostrzegają świat jedynie z punktu widzenia estetyki a nie ze stanowiska fotografa — i to kiepskiego fotografa — gdyż, jak wiadomo, w dziedzinie fotografiki istnieje również hierarchia wartości, gdzie zgoła inaczej cenimy zdjęcia wykonane przez artystę w tym zawodzie a inaczej przez bylejakiego kabotyna.

Tymczasem przeciętna publiczność zawsze wierzy w niezmienną prawdę natury. Nawet dobry obraz, jeśli tylko cośkolwiek odbiega od t. zw. popularnej rzeczywistości — nie budzi w niej zaufania. Z tej właśnie przyczyny publiczność warszawska zwiedza najchętniej pokazy artystyczne w Zachęcie, gdzie wystawiający malarze w przeważnej części więcej dbają o podobieństwo do natury, aniżeli o swe środki malarskie. Ich aspiracje artystyczne nie sięgają zbyt wysoko i tylko rzadko spotyka się tam bardziej interesujący obraz lub rzeźbę. Z tego powodu poważniejsza krytyka często przemilcza imprezy w Zachęcie, gdzie przeciętność i rutyna nie dopuszczają do głosu żywotnej twórczości nowego pokolenia.

Inny zgoła charakter mają pokazy urządzane w prywatnych galeriach i salonach sztuki. Wystawy te nie zawsze wprawdzie przedstawiają pierwszorzędny materiał sprawozdawczy, lecz dają częstokroć pełne wyobrażenie o prądach artystycznych nurtujących wśród młodszej generacji artystów polskich. Debiutują tam zwykle wystawcy rozpoczynający swą karierę artystyczną, częstokroć bardzo uzdolnieni, lecz niedoświadczeni i nieorientujący się o co w malarstwie chodzi. Takie wrażenie daje np. wystawa M. Podoskiej w Salonie Koterby (Kredytowa 2), gdzie w licznych krajobrazach tej malarki, zbytnie rozbielenie pigmentów gasi i przytłumia wrażenie kolorystyczne i odbiera malowidłom świeżość i bezpośredniość, wpływając równocześnie w sposób ujemny na kompozycję obrazu. Dzisiaj, mając żywo w pamięci tradycję impresjonistyczną i kolorystyczne eksperymenty kierunków pochodnych — malarstwo nie może rezygnować ze swojego najbardziej bezpośredniego środka oddziaływania, jakim jest żywa, silna, podniecająca plama kolorowa.

Wie cośkolwiek o tym druga wystawczyni, p. Wilimowska (ps. Stach), która w kawiarni „Simu" rozwiesiła swe prace niepozbawione walorów malarskich w sensie t. zw. „szkoły paryskiej" — będącej prostym następstwem sztuki tak zw. „dzikich" (fowistów), którzy z impresjonizmu i dzieła Cézanna stworzyli malarstwo oparte na harmonii barw czystych,



M. Podoska

KRAJOBRAZ MORSKI

częstokroć mocno ekspresyjnych. Prace tej malarki, posługującej się fakturą w sposób zręczny a przy tym efektowny — a przedstawiające krajobrazy miejskie z Paryża i Warszawy, oraz pełne kolorystycznego wyrazu kwiaty dają nie mało estetycznych wrażeń, jakkolwiek o osobowości tej artystki i jej specyficznym stosunku do sztuki — nie wiele nam mówią.



Stach - Wilimowska

STARE MIASTO

Innego rodzaju twórczością może poszczycić się K. Czarnocki (pseud. Kościesza), który w Salonie Garlińskiego (Mazowiecka 8) pokazuje swe studia malarskie i rysunkowe, oparte na szczegółowszej obserwacji natury. Ten pseudoimpresjonista i uczeń Stanisławskiego — również nie daje w swych pracach własnej metody tworzenia, jakkolwiek stosunek jego do przyrody nie jest pozbawiony świeżości pierwszego spojrzenia, oraz gotowości do wyrażania jej treści wewnętrznej.

K. WINKLER

Wśród poetów

WOJCIECH BĄK. Monologi anielskie. Warszawa, J. Mortkowicz, 1938; str. 92.

Wojciech Bąk, autor trzeciego już zbioru poezyj, jest lirykiem o dość wyraźnym i jednorodnym zarysie duchowym. Jego twórczość opiera się na głębokiem i sublimowanem uczuciu religijnym, czerpie soki z mistycznych rozmyślań o „sprawach zaświatowych" i rzeczach ostatecznych. Poeta zna cenę swego posłannictwa, ale i odczuwa gorycz samotności w obliczu wrogiego doczesnego świata. („Taka jest ma samotność. Choć trwam oddalony, — Czuję: dzieckiem w mem łonie ciąży obcy świat. — I niosę go, choć za mną trwa obcy i wrogi, — z czułością, jako syna"...). Afirmacja rzeczywistości, której właściwy wyraz radby dać poeta drogą przekształcenia i uwznioślenia, kłóci się boleśnie z poczuciem bezcelowości tego wysiłku, ze świadomością daremnie podjętego trudu. Złagodzenie wewnętrznej rozterki, rozwiązanie wciąż nękającego dysonansu nastąpić może jedynei w rejonach wiary, która rodzi ufność w stosunku do wyroków i urządzeń Opatrzności, stwarza pewność celów pozaziemskich, przekonywa o uszlachetniającej mocy cierpień i wyrzeczeń.

Nutę nową i odrębną do tej naogół zamkniętej w określonym kręgu poezji Bąka wprowadzają „Wiersze o ojczyźnie" o bardzo pięknym i podniosłym wydźwięku. Oto drobny wyjątek:

„Gdzie usłyszysz ludzka mowa
dźwięczy, gdzie w zwierzęcy
oczu jęk się wpatrzysz —
Oto wszystko moi przyjaciele. Podzieleni na klasy i rasy,
W sercu mojem łączą się jednością, jak złączeni ziemią i czasem,
Jak złączeni Krzyżem odkupienia,
I wiecznem prawem — prawem żywego sumienia!..."

Oryginalne w pomyśle są wiersze „Kołysanka" oraz ballada o „Wydzwonionym Piotrze", który idzie na zgubę za urocznym i nieubłaganym głosem tryumfatorki — Poezji.

W poezji Bąka niema pretensjonalności, pozy i pogoni za efektem; szczerość uczucia i prostota formy, opartej na tradycyjnych raczej wzorach, cechują tę twórczość, opanowaną wewnętrznie i pobrzmiewającą melodją własną. Możnaby liryce Bąka postawić zarzut pewnej jednostronności tematycznej, pewnej monotonii nastroju, — są to jednak sprawy tak nierozerwalnie zrośnięte z osobowością twórczą poety, tak głęboko tkwiące w niedostępnych nikomu ośrodkach jego dyspozycyj artystycznych, że dyskusja i spory w tej materii byłyby zgoła daremne.

BRONISŁAW KAMIŃSKI. Przeciw. Poemat. Kraków, 1937, Klub Młodych Artystów; str. 48.

Ten „poemat", będący luźnym zbiorem wierszy niezbyt zestrojonych z sobą, wydaje mi się tworem raczej — przedwczesnym. Autor nie skrystalizował i nie przezwyciężył jeszcze treści ani formy swojej wypowiedzi. Stąd ta poezja ma charakter lirycznego prymitywu, w którym kłębi się niepokojąco chaos myśli, przeżyć, wrażeń, nie ujętych w rygory artystycznego zdecydowania i świadomej woli twórczej. Wiersz Kamińskiego jest naogół mało czytelny, rebusowy i hieroglificzny; stanowi to, niewątpliwie, konsekwencję nieładu treściowego i nieopanowania poetyckiego tworzywa.

O wartościach formy, kształtowanej naogół według wzorów awangardyzmu, mówić tu trudno Strofa, posiekana na krótkie, dwu. czy trzywyrazowe eliptyczne zdania, brzmi dość szorstko i chropowato. Metaforyka i całe wogóle zdobnictwo poetyckie nie odznacza się świeżością ani bogactwem. Tytuł zbiorku sugeruje czytelnikowi jakby światoburcze tendencje poety, jakby bunt autora przeciw pewnym sprawom, faktom, zjawiskom. Niełatwo jednak doczytać się w wierszach, kto, co i dlaczego jest tego buntu, tego protestu — przedmiotem. „Przeciw" — Kamińskiego to nawet nie eksperyment; to jeszcze surowe pierwociny poetyckie, które nie dają podstawy do powiedzenia czegoś stanowczego, do wyrokowania w sposób zasadny na korzyść czy też niekorzyść autora.

***

W edycji J. Mortkowicza „Pod znakiem poetów" ukazało się nowe wydanie **„Łąki" — Bolesława Leśmiana.** Wydanie pierwsze tego zbioru poezyj nieżyjącego już dziś autora wyszło z druku w r. 1920 i — wespół z „Sadem rozstajnym" ugruntowało rolę i znaczenie Leśmiana we współczesnej liryce polskiej. Puścizna pisarska Leśmiana jest szczupła objętością, choć kryje w sobie walory trwałe i niepospolite. Słuszną jest tedy rzeczą zapoznać z tą twórczością pokolenie najmłodsze, by piękny dorobek Leśmiana nie szedł w zapomnienie, by to wielkie imię autorskie nie traciło nic ze swego blasku.

Pożytecznem przedsięwzięciem jest zapoczątkowana przez firmę J. Mortkowicza „Biblioteka wierszy wybranych", przeznaczona do użytku szkolnego. Narazie ukazały się dwa pierwsze tomy, obejmujące **„Wiersze wybrane" J. Kasprowicza i L. Staffa.** Wybór poezyj poprzedzony jest zwięzłemi życiorysami autorów. Dalsze tomy „Biblioteki" zawierać będą wybór wierszy K. Wierzyńskiego i J. Tuwima.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Nowy lokal Stron. Ludowego w stolicy

W dniu 12 kwietnia Naczelny Sekretariat Stronnictwa Ludowego oraz redakcja i administracja „Zielonego Sztandaru" w Warszawie przeniosły się do nowego lokalu przy UL. KSIĄŻĘCEJ 4 m. 2. Również zmieniony został numer telefonu tych instytucji, obecny numer telefonu jest: 8.97-30.

Zdemaskowanie legendy

(Z powodu nowej książki W. Burcewa)

Istnieją na świecie legendy, które trwają wieki całe i znajdują wiarę, mimo oczywistej sprzeczności z prawdą. Jeżeli są oparte na wierzeniach religijnych, dziwić się temu trudno. Wiara religijna nie wymaga dowodów; argumentacja może czasem zrazić kogoś, kto głęboko wierzy. Ale, gdy przechodzimy na płaszczyznę życia społecznego i politycznego, inny musi być nasz stosunek do zjawisk: między legendą a prawdą historyczną musi być przeprowadzona linia graniczna i to w sposób zupełnie oczywisty dla wszystkich ludzi dobrej woli.

„Testament Piotra Wielkiego" przez długi czas uchodził za autentyczny, aż wreszcie wykazano, że nigdy nie istniał. Istniał jednak i istnieje imperializm rosyjski, więc niejeden mógł powiedzieć: „Jeżeli to nie prawdziwe, to przynajmniej prawdopodobne". Ale inaczej przedstawia się sprawa ze słynnymi „Protokółami mędrców Sjonu", czyli, jak mówi się częściej, ze „Sjońskimi protokółami".

Kto nie słyszał o tajemniczych uchwałach zgromadzonych razem przedstawicieli żydowskiego świata, knujących spisek przeciw chrześcijaństwu. „Mędrcy" (?) ci postanowić mieli ni mniej ni więcej, jak tylko rozkład całego świata chrześcijańskiego i wogóle nieżydowskiego, aby na jego gruzach wybudować wszechświatowe żydowskie państwo, w którym żyd panować będzie nad całą ludzkością. Demokracja, odpowiednio urobiona prasa wyzyskanie finansowej potęgi, przekupstwo, wolnomularstwo — oto środki, przy pomocy których żydzi zamierzają swój cel osiągnąć.

Po raz pierwszy „Protokóły sjońskie" ogłosił drukiem poseł do Dumy rosyjskiej z Besarabii, słynny Kruszewan, który wkrótce miał się wsławić zorganizowaniem pogromu Żydów w Kiszyniowie, należącym wówczas do Rosji. Potem niejaki Nilus drukował je w 1905 roku w Carskim Siole, gdzie atmosfera, stworzona przez przesądną carycę Aleksandrę, szczególnie sprzyjała wierze w tajemnicze pochodzenie tych uchwał. Według Nilusa, kobieta - Francuska wykradła protokóły szkockiemu masonowi 33-go stopnia, aby ratować swą ojczyznę przed grożącymi jej niebezpieczeństwami.

Później jeszcze razy kilka przedrukowywano protokóły, lecz już inaczej tłómaczono sobie ich pochodzenie. Stanowią one zaledwie drobną cząstkę wielkiej księgi protokółów, których jednak w całości nie zdążono przepisać, gdyż temu, kto się z nimi zapoznał, pozostawiono zbyt krótki czas na to. W przedmowie do innego wydania napisano, że tajemniczy mędrcy zgromadzili się już nie we Francji, lecz w Bazylei, a wysłany do Bazylei agent rządu rosyjskiego przekupił żyda—członka zjazdu. Protokóły wieziono z Bazylei do Frankfurtu nad Menem, a po drodze w oberży jakiegoś małego miasteczka agent rosyjski z grupą przepisywaczy kopiował je za zgodą przewożącego protokóły przekupionego żyda. Przepisano tyle, ile w nocy zdążono.

Od tej pory pełne są wiadomości o protokółach stronice antysemickiej prasy całego świata.

Zjazd w Bazylei miał się odbyć w 1897 roku. Jednak już na 30 lat przedtem Gougenot de Mousseaux wydał książkę pod tytułem: „Żyd, żydostwo i judaizacja narodów chrześcijańskich", w której wypowiada bardzo podobne myśli o spisku żydowskim. To samo pisze nieco później ksiądz Chabaudy w książce „Żydzi — nasi władcy", powołując się na jakieś apokryficzne pisma hiszpańskich żydów z 1489 roku, a znany francuski antysemita i nacjonalista Drumond w swej „France juive" (Francja żydowska) z talentem zestawia te wszystkie prace i nawiązuje temat do znienawidzonej przez siebie masonerii francuskiej.

Najbardziej jednak zastanawia przy badaniu rodowodu „Protokułów" dzieło pisarza M. Joly pod tytułem: „Rozmowa Machiavela z Montesquieu w piekle, czyli polityka Machiavela w XIX wieku". Książka ta nie ma nic wspólnego z kwestią żydowską. Jest to zjadliwa satyra na Napoleona III i na bonapartyzm — wydano ją jeszcze w 1864 roku. Napoleon III — oto Machiavel XIX wieku.

Wystarczy w książce tej wszędzie wykreślić wyraz „Napoleon", a zamiast niego napisać „Żydzi", aby otrzymać dzieło, które zdradza przedziwne pokrewieństwo z rozgłośnymi „Protokółami".

Mając gotowe wzory, nietrudno już było spłodzić „Protokóły". Któż to uczynił? Agenci carskiego rządu rosyjskiego z Raczkowskim na czele, — ludzie, którzy znajdowali się w stałym kontakcie z francuskim światem antysemicko - nacjonalistycznym. A nienawiść do demokratycznego ustroju Francji, który pociągał ku sobie wszystko, co dążyło do wolności w społeczeństwie rosyjskim, kazała im widzieć w fakcie, że naród sam sobą rządzi, a nie jest rządzony przez biurokrację, intrygę żydowsko - masońską. Raczkowski i pokrewne mu pięknoduchy, gdyby żyli dziś, użyliby modnego zwrotu: „żydo - komuna".

Raczkowski, arcy - szpicel carskiego rządu rosyjskiego, znany z prześladowania rewolucjonistów rosyjskich i naszych, którzy swe „nie śli za granicę głowy", aż się ostali „na paryskim bruku", sfabrykował „Protokóły sjońskie", a teraz w III Rzeszy dla umotywowania akcji przeciwżydowskiej postarano się o to, aby świat uwierzył w ich autentyczność.

Demaskuje całą tę robotę Włodzimierz Burcew, oddawna osiadły na emigracji w Paryżu, — ten sam Burcew, który, mając przeciw sobie niemal wszystkich, zdemaskował przed 30 laty Azefa, człowieka o dwóch obliczach — zdrajcę na usługach carskich i zarazem pseudo - wodza rewolucji. Burcew, człowiek wielkiej odwagi cywilnej i niemałego talentu, opowiada w książce, która ostatnio ukazała się w druku w Paryżu w języku rosyjskim *), dzieje „Protokółów", ich rozpowszechnienia — no, i dzieje wiary ludzkiej w ich autentyczność. Wiary, której w duszach przysięgłych antysemitów nie zachwiał nawet słynny proces berneński 1933 roku w sprawie uznania ich za plagiat, co zostało potwierdzone przez sąd szwajcarski we wszystkich instancjach.

Jeżeli książka ukaże się w polskim przekładzie, będą się mogli z nią zapoznać polscy filosemici i antysemici i poprostu ludzie, szukający prawdy w tej trochę zagmatwanej sprawie. Sprawa żydowska w Polsce — to zagadnienie i społeczne i polityczne i gospodarcze i narodowe i kulturalne. Wychodząc z rozmaitych punktów widzenia, można ją wyprowadzić na czyste wody. Po cóż plagiaty i fałszerstwa? „Prawda idzie i nic jej pochodu nie powstrzyma!" — wołał Emil Zola, a słowa te Burcew wziął za godło swej książki. I słusznie, bo dążenie do prawdy było wytyczną jego całego życia.

JAN KRZESŁAWSKI.

*) W. L. Burcew. „Protokoły Sjonskich Mudriecow" — dokazanny podłog. Paris 1938.

Zgubne skutki gospodarki na pokaz

Obecny Zarząd m. Warszawy nie ustaje w reklamowaniu swoich zamierzeń i osiągnięć na temat urządzania i zabudowania stolicy. Działalność ta ma charakter dziwnie jednostronny: Autostrady, aleje spacerowe, nowe dzielnice dla zamożnych lokatorów — przy zupełnym zaniedbaniu potrzeb mieszkaniowych klasy pracującej. Chwilami budzić się musi podejrzenie, że cała mieszkaniowa polityka zarządu miejskiego jest celowo nastawiona na to, by ludzie pracy zmuszeni byli z Warszawy emigrować do miejscowości podmiejskich, by Warszawa stała się miastem warstw zamożnych, a biedota niech chociażby piechotą zdąża do pracy w mieście (jeżeli tę pracę ma), a dzieci jej niech nie stwarzają tłoku w miejskich budynkach szkolnych, których budowa obciąża nadmiernie budżet miasta.

Jedyną instytucją, budującą znikomą — niestety—dla potrzeb ludności pracującej ilość mieszkań małych i tanich, to T. O. R. Kredyty udzielane tej instytucji są minimalne, a zarząd miasta traktuje ją dziwnie po macoszemu. Mieszkańcy osiedla T. O. R. na Kole nie mogą doblagać się o komunikacyjne ułatwienia, o uporządkowanie ulic, o usunięcie Zakładu Utylizacyjnego, którego wyziewy zatruwają powietrze.

Jeszcze gorzej na opiece miasta wychodzi osiedle T. O. R. na Rakowcu przy zbiegu ul. Pruszkowskiej i Wiślickiej (o ile drogi te, znajdujące się w stanie prymitywnym nazwać można ulicami). Osiedle to ma warunki komunikacyjne fatalne; o dojeździe nie ma mowy, a dojście jest także niepozbawione przedmiejskich, czy nawet wiejskich uroków. Gorzej jednak jeszcze przedstawia się sprawa urządzenia terenu, oddanego pod budowę w stanie dziewiczym, bez najprymitywniejszego bodaj odwodnienia.

Obecnie przy wysokim, wiosennym stanie wody w stawie Agrilu, w gliniance, położonej między ul. Wiślicką i Grójecką, z wyżej położonych terenów spływające wody podskórne zalały pomieszczenia kotłowni, pralni, suszarni i t. p., mieszczące się w suterynach domu społecznego osiedla mieszkaniowego na Rakowcu. Napór wody jest tak silny, że przebija cementowe posadzki suteryn. Czym to grozi trwałości kosztownego budynku — zbyteczne wyjaśniać! Nieprzygotowanie terenu budowlanego mści się!

Jeszcze gorzej, niż skandal na Rakowcu, przedstawia się sprawa Saskiej Kępy, na której powstała już cała reprezentacyjna dzielnica, zabudowująca się szybko willami, pałacykami, domami o komfortowych i drogich mieszkaniach. Na gwałt przed paru laty w czasie silnych mrozów budowano kanał na ul. Francuskiej. Obecnie chodzi o połączenie go z domami posiadającymi doły Chambeau, zastępujące kanalizację. Okazuje się, że kanał założony jest wadliwie. Poziom wód podskórnych, spływających z jeziora kamionkowskiego, nie mającego należytego odpływu do Wisły, a zbierającego wody z wyżej położonych części doliny warszawskiej — jest zmienny. Grunt na Saskiej Kępie przepuszcza te wody podskórne i odwodnienie terenu już częściowo zabudowanego jest technicznie trudne i kosztowne

Obecny zarząd miejski, udzielając pozwoleń na zabudowanie Saskiej Kępy, sąsiadującej z terenem przyszłej wystawy, znał chyba dostatecznie warunki terenowe, były one bowiem i są dokładnie zbadane. Obecnie projektuje się aleję spacerową nad jeziorem kamionkowskim. Znów coś na pokaz, coś dla reklamy!

Jest rzeczą zrozumiałą, że obecny zarząd miejski nie ma specjalnego sentymentu dla ludności pracującej. Nie spodziewa się też ona troski o swe potrzeby, ani spełnienia najelementarniejszych swych postulatów. Ponosi wszelkie ciężary na rzecz miasta, zasila kasy jego przedsiębiorstw, nie mając żadnego wpływu na celową gospodarkę finansową — rozumiejąc, że obecna forma samorządu jest narzucona i tymczasowa. Przykład jednak Saskiej Kępy i cały szereg podobnych wskazują na to, że i nieliczne warstwy posiadające coraz gruntowniej przekonywują się o tym, że gospodarka na pokaz jest obliczona na krótką metę, ale „zato bardzo kosztowna.

T. HARTLEB

I w tym roku w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć.

Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.

W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

MIECZYSŁAW BIBROWSKI

4)

Fałszerzom historii

Niestety, od takich bestyj żądał Kościuszko pomocy! Wszakże, być może, zarzuci belfrzyna Surowieckiemu „ujęcie nieco jednostronne"? Nie bez racji, być może. Lecz w takim razie służymy cyframi i faktami najzupełniej sprawdzonymi i obiektywnymi! W styczniu roku 1794 *w samym tylko Paryżu* zgilotynował Trybunał Rewolucyjny 61 osób, w lutym — 68, w marcu — 116, w kwietniu — 155, w maju — 354, w czerwcu — 509, a w lipcu — 796! Co ciekawsze, nie tylko ludzi szlachetnych i dobrze ułożonych, ale i własnych twórców nie oszczędziła rewolucja! Tego samego dnia 24 marca, w którym na rynku krakowskim proklamowany został *„Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego"*, padło w Paryżu pod nożem gilotyny, na liczbę dwudziestu oskarżonych, dziewiętnastu *hebertystów*. Hebert, jeden z wielkich wodzów rewolucji, antagonista Robespierre'a, krańcowo radykalny, aż do zupełnej utopii, bezwzględny ateista i bożyszcze Komuny Paryskiej, oskarżony został wraz z dziewiętnastu innymi, o szpiegostwo na rzecz Austrii i Anglii, o występki przeciw moralności, o fałszerstwa, o sabotaż przez ukrywanie i psucie środków żywności, oraz o tajemne sprowadzenie do Paryża syna Kapeta w kontrrewolucyjnym zamiarze obalenia republiki i proklamowania monarchii... Hebert błagał o łaskę! Ten sam Hebert, który cztery miesiące przed tym, jako świadek oskarżenia w procesie żyrondystów, obciążał Brissota, zeznając co następuje: *„tego człowieka, przebywającego długo w Anglii, oskarża opinia publiczna o pełnienie na rzecz owego mocarstwa posług szpiegowskich"*. Wózek, wiozący Heberta na miejsce straceń, otaczał tłum, obrzucając niedawnego swego trybuna szyderczymi okrzykami, czerpanymi z jego własnych artykułów... *„Zagrać z nim w salonowca! Pokaż główkę w okienku! Kichnij do kosza! Ojczulek pierd... dziś nie w humorze!"*.

Nie przeszkodziło to jednak Franciszkowi Barssowi złożyć zaledwie miesiąc później w Konwencie oficjalną notyfikację o wybuchu powstania o specjalne pełnomocnictwa z uwagą treści następującej: *„Celem jego jest utrwalenie związku, do którego z samej natury rzeczy skłaniają się narody i francuski i polski przez wspólność interesów zobopólnych i przez poczucie wolności"*. Nie przeszkodziło mu to raz jeszcze zażądać pomocy. Nie przeszkodziło mu to wystosować w czerwcu, w którym padło pod nożem gilotyny w samym tylko Paryżu 509 osób, specjalnego pisma do straszliwego Robespierra, istotnego inspiratora procesu heberystów, o brzmieniu następującym:

„Otrzymałem rozkaz specjalny od moich współrodaków, by domagać się Twej pomocy u Rządu Republiki Francuskiej w sprawie przyśpieszenia żądań, do których przedstawienia upoważniony zostałem ze strony moich mocodawców... Chciej uwzględnić, że krok ten jest jedynie wynikiem uczuć, wywołanych w moich mocodawcach Twoim patriotyzmem".

Lecz nie koniec na tym! Daleko jeszcze do dna kielicha goryczy, biedna belfrzyno! Kościuszce znane były dobrze ekscesy i wynaturzenia rewolucji; lecz gdy belfrzynom trzeba stu pięćdziesięciu lat, aby o nich zapomnieć, Kościuszko zrozumiał je i rozgrzeszył od razu... Z jakimż wzruszeniem najżywszym my, ciśnięci w samą głąb nocy dławiącej i głuchej, chłoniemy przeczyste światło tych słów, rozpłomienionych w jasnym jego umyśle, a uskrzydlonych jego szlachetnym sercem:

„Ludu niezwyciężony! duch stronniczości woła, że jesteście wrogami wszelkiego porządku społecznego; a to dlatego, żeście zerwali z wściekłością przeznaczone dla was kajdany. Jeśli wasza rewolucja spowodowała, żeście odpili na chwilę od swego charakteru, to przecie zawsze groźba niewoli i gwałtów ucisku jątrzyła dusze wielkie i harde. To duma narodowa kazała wam przedsiębrać i dokonywać dzieł wielkich: udziałem dusz podłych jest słabość i niewola".

Światło tych słów, idących przez wieki, rozdziera zwycięsko ciemności, podrywa i woła do walki!

Brzmi w nich bowiem ten sam ton wysoki, namiętny i pełen nadziei, którym w niewiele lat później rozegrzmiał rewolucyjny „Hymn do Radości" Beethovena.

Tak rozgrzeszał Kościuszko rewolucję; lecz czy belfrzyna rozgrzeszy Kościuszkę? Niech odpowie wyraźnie, czy wybaczy mu szukanie obcej pomocy we Francji jakobińskiej, tej „permanentnej mordowni ludzi w skali bodaj nie spotykanej w dziejach". Czy też wykręci się odkryciem, że „grzech przyjmowania pomocy obcej dla walk w łonie swego narodu został popełniony przez *obie* strony"? Niech tylko nie próbuje szulerki „że już nie było wówczas Targowicy! Żyła i tyła dalej, jak dziś dygnitarze generała Franco, pod łaskawą protekcją obcych bagnetów! Uprzedzamy, że są dokumenty! Może rozstrzygnął przynajmniej belfrzyna „po czyjej stronie grzech ten był większy"? Lecz żart i gniew na stronę! Czego chce więcej ta „neutralna" formuła: napiętnowania grzesznego Kościuszki, czy też *rehabilitacji szlachetnej Targowicy?*

Zanim usłyszymy odpowiedź, powiedzmy wreszcie wyraźnie wszystkim belfrzynom świata, kiedy się można powoływać na analogie historyczne i komu się ich lepiej nie dotykać! Powiedzmy wreszcie wyraźnie, że jedyną podstawą takiej analogii może być tylko realne przeciwieństwo w łonie narodu między siłami postępu i reakcji, odtwarzające w różnych epokach ten sam ich *stosunek* przy różnej ich *treści* socjalnej i znajdujące podobny wyraz zewnętrzny. Naprzykład w starciu się milionowej masy narodu, walczącej o niepodległość i wolność *dla siebie* i *dla siebie* biorącej pomoc z zagranicy, z garstką ciemięzców i zdrajców, sprzedających się zagranicy za cenę utrzymania *dla siebie* ciemięstwa! To właśnie przeciwieństwo wypowiedział Franciszek Barss, wołając do Konwentu 30 kwietnia, po wybuchu insurekcji: *Nie jest to wojna kasty dla zachowania swych przywilejów, lecz jest to walka narodu o odzyskanie praw! Walka narodu* przeciwstawiona *wojnie kasty* — oto stos pacierzowy tej analogii historycznej, która łączy Kościuszkę z Madrytem; a reszta—to tylko brzytew dla tonącego biednego belfrzyny, o którą potnie sobie łapska! Że *emigranci polityczni* wywołali w Polsce powstanie *z zagranicy, z zagranicy* proklamując rząd, podczas gdy w Hiszpanii napadnięty został *rząd legalny*, działający w kraju, świadczy tylko o postępie w dziele samostanowienia ludu o sobie; lecz w obu wypadkach rzeczywiste prawo było i pozostaje tylko po stronie tych, po których stronie jest jego źródło: powstająca masa narodu.

Ze współczucia także ostrzegamy belfrzynę przed łatwym argumentem: że nie otrzymał przecież Kościuszko pomocy, o którą prosił tak długo. To prawda! W roku 1794 chyliła się już rewolucja ku swemu zachodowi... Nękana i nużona bezustanną groźbą zgniecenia zzewnątrz, szukała uodpornienia w wewnętrznych czystkach, które w końcu odkryły i pięknie wyczyściły jej wcale szkaradne i płytkie dno burżuazyjne. Dno to zawołało: niech żyje święty egoizm! Niech żyje nieinterwencja! Po nas potop! Lecz, kto wie, gdyby dwa lata przedtym, w tym dniu, w którym wyleciały szyby z pałacu kanclerza Małachowskiego, na wiecu ludu warszawskiego w Ogrodzie Saskim mógł się znaleźć i znalazł się Kościuszko, gdyby tego samego dnia dziewięciu humanitarnych „infamistów i zdrajców" z ukoronowaną kreaturą Katarzyny na czele zawisło na wysokich szubienicach, a śladem ich poszli następni — wówczas, kto wie, możeby inaczej potoczyła się historia!

(D. n. n.)

Na drodze ku normalizacji stosunków francusko-włoskich

PARYŻ, (PAT). W połowie przyszłego tygodnia premier Daladier wraz z min. Bonnet udać się mają z wizytą do Londynu. Równocześnie z tą zapowiedzią chargé d'affaires Francji w Rzymie, Blondel przedstawił oficjalnie hr. Ciano warunki Rządu frnacuskiego, opracowane ostatnio przez prezydium rady ministrów, a dotyczące normalizacji stosunków francusko - włoskich. Cała uwaga prasy i opinii francuskiej zwraca się więc w chwili obecnej zarówno na rozmowy francusko-włoskie w Rzymie, jak i przygotowującą się wielką konferencję francusko-angielską w Londynie.

Część prasy paryskiej przypuszcza, iż w czasie swego pobytu w Londynie KIEROWNICY POLITYKI FRANCUSKIEJ POZA SPRAWAMI, DOTYCZĄCYMI WYŁĄCZNIE STOSUNKÓW FRANCUSKO-ANGIELSKICH, — A PRZEDEWSZYSTKIM WSPÓŁPRACY WOJSKOWEJ MIĘDZY OBU KRAJAMI, PORUSZĄ TAKŻE KWESTIĘ UNORMOWANIA CAŁOKSZTAŁTU ZAGADNIEŃ, DOTYCZĄCYCH MORZA ŚRÓDZIEMNEGO NA PLASZCZYŹNIE POROZUMIENIA MIĘDZY LONDYNEM, PARYŻEM I RZYMEM. Podstawę tego porozumienia śródziemnomorskiego stanowiłby zawarty niedawno układ angielsko-włoski i przyszły włosko-francuski.

Korespondent londyński „Ce Soir", omawiając stanowisko ministrów francuskich w przyszłych rokowaniach londyńskich, zaznacza, iż KIEROWNICY POLITYKI FRANCUSKIEJ PRZYJADĄ DO LONDYNU W CHARAKTERZE STRONY, DOMAGAJĄCEJ SIĘ SPEŁNIENIA PEWNYCH POSTULATÓW. Tym też — zdaniem korespondenta — należy tłumaczyć, iż w rokowaniach prowadzonych obecnie między Paryżem i Rzymem, Rząd francuski nie mógł poczynić żadnych kroków, które mogłyby być uważane za zdystansowanie przez Francję polityki angielskiej wobec Rzymu. Rząd francuski ze względu na postulaty, jakie przedstawi w czasie konferencji londyńskiej, musiał dostosować swe porozumienie z Rzymem do porozumienia angielsko-włoskiego.

Propozycje francuskie

W piątek chragé d'affaires Francji przy Kwirynale Blondel, odbył 40-minutową konferencję z ministrem Spr. Zagr. hr. Ciano. Koła francuskie informują, że w toku tej rozmowy p. Blondel przedstawił min. Ciano szereg propozycyj francuskich, które w sobotę będą zakomunikowane Mussoliniemu. Rozmowy włosko-francuskie toczyć się będą stale z wyjątkiem przerwy, jaką spowoduje zapowiedziany wyjazd min. Ciano do Tirany. (PAT)

Anglia finansuje zbrojenia francuskie

W związku z rozmowami francusko angielskimi na temat współpracy wojskowej, prasa paryska od dłuższego już czasu podawała informacje, iż konferencja londyńska obejmuje również sprawę finansowej pomocy W. Brytanii dla Francji. Według pogłosek, kursujących w kołach politycznych, rozmowy londyńskie objęłyby jednak nie tyle kwestię bezpośredniej pożyczki angielskiej dla Francji, która to zresztą wiadomość została w czwartek oficjalnie zdementowana w Paryżu, ile raczej sfinansowanie przez Anglię zarówno zakupów samolotów amerykańskich dla lotnictwa francuskiego, jak i sfinansowanie zakupów surowców, niezbędnych dla francuskiej produkcji wojennej. W paryskich kołach finansowych oddawna krąży już wiadomość o rokowaniach, jakie toczyć miałyby się między grupą finansistów angielskich i przedstawicielami francuskich kół rządowych na temat przyznania Francji bardzo poważnego kredytu, sięgającego aż sumy 40 miliardów fr. na okres przeszło 25-letni, celem umożliwienia Francji zakupów niezbędnych surowców.

(PAT).

Urzędowe oświadczenie Włoch

Włoskie koła półurzędowe złożyły w piątek następujące oświadczenie: Rozmowy włosko-francuskie, które śledzone są przez opinię międzynarodową z wielkim zainteresowaniem, toczą się normalnie, zgodnie z obopólnym interesem Włoch i Francji. Zagadnienia francusko-włoskie, będące przedmiotem tych rozmów, zostaną załatwione tak samo, jak zostały ostatnio uregulowane sprawy włosko-angielskie.

Zagadkowa śmierć zastępcy Komisarza

W Moskwie zmarł nagle pierwszy zastępca komisarza ciężkiego przemysłu Łazarza Kaganowicza, Celiszczew. Objął on swe stanowisko przed kilku tygodniami i był w dobrych stosunkach ze Stalinem. Nagła śmierć Celiszczewa wywołała w Moskwie najróżniejsze pogłoski, m. in. mówi się także o jego otruciu, co zdaje się znajdować pewne potwierdzenie w fakcie, że Celiszczew cieszył się doskonałym zdrowiem i jeszcze w przeddzień swej nagłej śmierci, pracował intensywnie w komisariacie ciężkiego przemysłu, dokąd został — jak twierdzą — specjalnie wydelegowany, jako mąż zaufania Stalina. (ATE)

Faszystowscy korsarze

SARAGOSSA, (PAT). Korespondent Havasa donosi, że powstańcza flota morska bierze czynny udział w operacjach wojsk „narodowych" na wybrzeżu śródziemnomorskim. Pancernik „Canarias" zatrzymał liczne łodzie rybackie, na których milicjanci wraz z oficerami usiłowali zbiec do Walencji. Pancernik wszystkie łodzie zatopił.

(O tym, co się stało z załogami, PAT dyskretnie przemilcza — PRZYP. RED.).

Dwudniowy Zjazd Niemców Sudeckich

Cała prasa niemiecka donosi z Pragi, że w sobotę i w niedzielę odbędzie się w Karlovych Varach zjazd Niemców sudeckich. Zjazd ten — jak z naciskiem podkreślają dzienniki — przewyższać będzie swoim rozmachem i doniosłością wszystkie dotychczasowe manifestacje Niemców w Czechosłowacji. W swoim przemówieniu Konrad Henlein omówi wewnętrzne położenie Czechosłowacji oraz stosunek państwa do ludności niemieckiej. Mają być również w tej mowie Henleina wysunięte minimalne żądania, których lojalne wykonanie mogłoby doprowadzić do ułożenia się stosunków narodowościowych w republice czechosłowackiej. Ponieważ Niemcy sudeccy wystąpią po raz pierwszy jako dobrowolnie zjednoczona całość, głos ich przewódcy Henleina musi być — zdaniem prasy — uznany za miarodajny dla oceny położenia ludności niemieckiej w Czechosłowacji. Zdaniem prasy niemieckiej. Praga przywiązuje do tej manifestacji duże znaczenie, czego wyrazem jest zwołanie parlamentu na wtorek po kongresie sudeckim. (PAT).

O los niemieckich emigrantów w Austrii

Dziennik angielski „Manchester Guardian" alarmuje opinię świata z powodu emigrantów niemieckich ,którzy zbiegli do Austrii i z chwilą przyłączenia tego kraju do Niemiec znaleźli się znowu w rękach swoich prześladowców. Obliczają, że do Austrii schroniło się przed hitlerowcami do 800 emigrantów politycznych, z których większość znalazła się znowu we władzy hitlerowców.

„Dzieje nie znają takiego wypadku — pisze dziennik londyński — by tylu naraz politycznych zbiegów dostało się w ręce tej władzy, przed którą uciekli".

Jest formalnym obowiązkiem Ligi Narodów zapewnić tym zbiegom opiekę i schron, co jest tym łatwiejsze, że wszyscy ci emigranci w Austrii nie zajmowali się polityką i nie występowali przeciwko obowiązującym w tym kraju prawom.

Dziennik angielski domaga się interwencji i to bardzo szybkiej, gdyż władze hitlerowskie nie omieszkają mścić się na tych nieszczęśnikach, zwłoka zaś może sprawić, że interwencja okaże się spóźnioną.

Opowieści drutów telegraficznych

POZBAWIENI OBYWATELSTWA

„Reichsanzeiger" przynosi dalszą listę osób, pozbawionych obywatelstwa Rzeszy. Lista obejmuje 60 osób, przeważnie pochodzenia żydowskiego.

KATASTROFA LOTNICZA

W okolicy Crowland w hrabstwie Hamptenshire spadł samolot bombowy. Załoga, złożona z 3 ludzi zginęła.

OBSUNIĘCIE SIĘ GÓRY

W Hehenems w Vorarlbergu obsunęła się na skutek podmycia przez padające ostatnie deszcze skalna ściana. Masy spadających kamieni zniszczyły las na przestrzeni 1000 m. kw.

ZATONIĘCIE STATKU

Norweski statek do połowu fok „Ora" (1000 ton) zatonął u wschodnich wybrzeży Nowej Ziemi. Załoga statku zdołała się schronić na lodowiec, skąd wziął ją na swój pokład statek „Eagle".

ZIMA WE WŁOSZECH

W całych Włoszech daje się we znaki ostra fala zimna. W miastach północnych temperatura spadła poniżej zera. W pobliżu Rzymu w górach Sabińskich spadł śnieg.

NOWY REKORD

Lotnik Broadbent wylądował o godz. 21.52 na lotnisku Lympne, bijąc rekord szybkości lotu na trasie Australia — Anglia.

KONDOLENCJE

Ambasador R. P. Sokolnicki złożył na ręce tureckiego ministra Spraw Zagranicznych dr. Arasa oficjalne kondolencje z powodu trzęsienia ziemi które pociągnęło za sobą wiele ofiar w ludziach.

ZATONIĘCIE MOTOROWCA

Na szerokości Archipelagu Sztokholmskiego zatonął szwedzki motorowiec „Randy". Załoga, złożona z 6 lub 7 ludzi, zginęła. Przypuszczalną przyczyną katastrofy jest eksplozja na statku.

Administracja

prosi Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów, a to celem uniknięcia pomyłek i zwłoki w wysyłce gazety.

Japonia zapłaciła odszkodowanie za zatopioną łódź

Japońskie ministerstwo Spr. Zagr. ogłosiło komunikat urzędowy o wypłaceniu przez Rząd japoński Rządowi St. Zjedn. odszkodowania za zatopioną kanonierkę amerykańską „Panay".

Sprawa ta była przedmiotem rokowań i wymiany not między Waszyngtonem i Tokio. Ambasador St. Zjedn. w Tokio Grew wręczył Rządowi japońskiemu notę, która oblicza straty materialne St. Zjedn. na sumę 1.945.670 dolarów i jeden cent. Odszkodowanie dla rannych i rodzin zabitych podczas wypadku ustala się na sumę 267.337 dolarów i 35 centów.

Dyrektor wydziału amerykańskiego w japońskim M. S. Z. p. Seiro Joszizawa wręczył w imieniu swego ministra dn. 22 b. m. czek na sumę 2.213.007 dolarów i 36 centów p. Doomanowi, sekretarzowi ambasady St. Zjedn. w Tokio. Czek adresowany został na nazwisko p. Cordella Hulla, sekretarza stanu.

Zapłata odszkodowania — kończy komunikat urzędowy — likwiduje sprawę kanonierki „Panay", która została załatwiona w sposób przyjazny.

W Rumunii nie wolno publicznie mówić o konstytucji

BUKARESZT (PAT). W dążeniu, do możliwie szybkiego zlikwidowania szkodliwej dla interesów państwa akcji niektórych czynników oraz zapewnienia obywatelom spokoju, władze policyjne wydały zarządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak hotele, kawiarnie i t. p. rozmów na tematy konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej Rządu oraz innych spraw, związanych z życiem państwowym, ponieważ w wyniku tego rodzaju rozmów powstawały często różne alarmistyczne pogłoski.

Właściciele wszystkich lokali, jak i każdy obywatel, dowiedziawszy się o podobnych zebraniach lub rozmowach, obowiązani są do informowania kompetentnych władz.

KRÓL CHORY

BUKARESZT (PAT). Ogłoszony wieczorem biuletyn lekarski stwierdza że w stanie zdrowia króla nastąpiła znaczna poprawa. Chory spędził noc spokojnie. Temperatura rano normalna, wieczorem — 37,2.

Prezydent Estonii Paets ponownie kandyduje

Prezydent Paets przyjął delegację parlamentu, rady stanu i rady przedstawicieli samorządów, którzy prosili prezydenta o pozwolenie wystawienia jego kandydatury na stanowisko głowy państwa. Prezydent Paets przychylił się do tej prośby.

Zgodnie z przewidywaniami, gabinet estoński podał się do dymisji, celem umożliwienia prezydentowi wyznaczenia premiera, którego funkcje, jak wiadomo, pełnił on dotychczas sam. Prezydent dymisję przyjął i nowym premierem zostanie prawdopodobnie Empalu, pełniący dotychczas obowiązki premiera.

Ucieczka 17 oficerów sowieckich

SZTOKHOLM (PAT). „Dagens Myheter" donosi, że 17 oficerów lotnictwa sowieckiego zbiegło motorówką z portu w Murmańsku i znajduje się w tej chwili na pełnym morzu. Oficerowie nawiązali komunikację radiową z parowcem niemieckim, znajdującym się w pobliżu, który spieszy im z pomocą.

Umowa angielsko-irlandzka

Irlandia uczestniczy w wydatkach na obronę

Reuter donosi, że rokowania angielsko - irlandzkie zostały zakończone pomyślnie. Podpisanie układu nastąpi dn. 25 b. m. po śniadaniu, wydanym przez Chamberlaina na cześć delegacji irlandzkiej pod przewodnictwem de Valery, który przybywa do Londynu w niedzielę. Treść układu będzie ogłoszona 26 b. m.

Nowy układ dotyczy zagadnień handlowych, finansowych oraz spraw obrony. *Rząd irlandzki zgadza się brać udział w wydatkach na obronę w ścisłym porozumieniu z Rządem brytyjskim.* W. Brytania ze swej strony zgadza się na wycofanie garnizonów brytyjskich z niektórych ufortyfikowanych miejscowości Irlandii. Zagadnienie podziału administracyjnego Irlandii nie jest w układzie poruszone, chociaż tendencją umowy jest ściślejsze zespolenie obu części wyspy. (PAT).

Zapewnienia o pokojowości Niemiec a nowe czołgi

Na ostatniej defiladzie wojskowej przed kanclerzem Hitlerem zwróciło uwagę fachowców 10 czołgów nowego typu, nie pokazywanego uprzednio publicznie. Czołgi te, cięższe od dotychczas znanych typów niemieckiej broni pancernej, ważą każdy po 20 ton, uzbrojone są w armatki 77 mm. i 37 mm. oraz w karabin maszynowy. Załoga liczy 5 osób.

WAŻNE dla prenumeratorów

Każdy prenumerator ma prawo raz na miesiąc przy przedłożeniu kwitu abonamentowego do nadania bezpłatnego „ogłoszenia drobnego" w rozmiarze do 10 słów.

Korzystajcie masowo z tej praktycznej inowacji. Kto chce korzystnie coś sprzedać lub kupić; kto zamierza pokój lub mieszkanie nająć; kto szuka lokatora lub sublokatora.

wykorzysta w „ROBOTNIKU" swój przywilej stałego prenumeraora.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Z DNIA

POGOŃ (LWÓW) — NAJLEPSZYM KLUBEM SPORTOWYM W POLSCE

W czwartek odbyło się ostatnie przed niedzielnym walnym zgromadzeniem posiedzenie zarządu związku Polskich Związków Sportowych, na którym po dyskusji i rozpatrzeniu posiadanego materiału zdecydowano przyznać nagrodę ZZ dla najlepszego klubu sportowego w Polsce na r. 1938 lwowskiemu klubowi sportowemu „Pogoń".

Drugie miejsce w klasyfikacji przyznano poznańskiej Warcie, trzecie — Cracovii, a czwarte warszawskiej Polonii.

Wręczenie nagrody odbędzie się podczas walnego zgromadzenia ZZ.

ZJAZD LEKARZY SPORTOWYCH

W nadchodzącą niedzielę o godz. 9.30 w sali konferencyjnej CWF na Bielanach, odbędzie się walny zjazd członków Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych, o charakterze ogólnopolskim.

Porządek dzienny przewiduje m. in. sprawozdanie z działalności zarządu głównego i kół okręgowych, wybory nowych władz, preliminarz budżetowy, plany i zamierzenia na przyszłość itd. Obecnie funkcje prezesa pełni docent dr. Gustaw Szulc.

Po południu o godz. 17-ej w sali konferencyjnej Państwowej Szkoły Higieny odbędzie się posiedzenie naukowe warszawskiego koła Stow. Lekarzy Sportowych. Program posiedzenia przewiduje odczyty:

Gen. dr. St. Roupperta — Aktualne zagadnienia z zakresu badań sportowo-lekarskich,

Doc. dr. W. Dybowskiego — Wybitni sportowcy polscy w świetle badań lekarskich,

Dr. H. Levitoux — O chorobach zawodowych sportowców.

WALNY ZJAZD DZIENNIKARZY ŚLĄSKICH

W Katowicach odbyło się doroczne walne zgromadzenie oddziału śląskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. W obradach wzięli udział delegaci zarządu pp.: Sikorski i Mosin oraz delegat PUWF Junosza-Dąbrowski.

Po sprawozdaniach udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium po czym jednomyślnie uchwalono wniosek:

„Walne zgromadzenie śląskiego oddziału ZDS. R. P. doszło do przekonania, że wobec nielojalnego ustosunkowania się do organizacji szeregu jej członków, istnienie samodzielnego oddziału śląskiego staje się niecelowe. Biorąc powyższe pod uwagę, Walne Zgromadzenie oddziału śląskiego postanawia oddział rozwiązać i zwrócić się do zarządu głównego w Warszawie z prośbą o przydzielenie członków byłego oddziału śląskiego do oddziału warszawskiego".

TENIS

POLSKA PROWADZI 2:0 Z NIEMCAMI

W piątek rozpoczął się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy. Po pierwszym dniu Polska prowadzi 2:0.

Tłoczyński wygrał z Goepfertem 9:7, 6:4, 6:1.

Hebda wygrał z Dettmerem 6:2, 6:3, 6:2.

BOKS

NARESZCIE JEDNA LISTA BOKSERSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Odbyty w Rzymie międzynarodowy kongres unii bokserskiej powziął uchwałę, w myśl której powołana została do życia komisja, złożona z czterech przedstawicieli Europy i dwuch przedstawicieli Ameryki. Komisja ta będzie odtąd jedynie miarodajnym ciałem dla uznawania mistrzów świata i dla decydowania o rozgrywkach, toczonych o tytuły mistrzowskie.

W rezultacie komisja ta zdecydowała ujednolicić istniejące dotąd dwie listy bokserskich mistrzostw świata. W myśl decyzji tej, aktualna lista bokserskich mistrzostw świata (zawodowych) przedstawia się następująco:

w wadze muszej — Benny Lynch (Anglia),
w koguciej — Sixto Escobar (Portorico),
w piórkowej — Armstrong (St. Zjednoczone),
w lekkiej — Lou Ambers (Stany Zjednoczone),
w półśredniej — Barney Ross (St. Zj.),
w średniej — Freddie Steele (St. Zj.),
w półciężkiej — John Henry Kowis (St. Zj.),
w ciężkiej — Joe Louis (St. Zj.).

Mrozy w zagłębiu borysławskim

W nocy z 21 na 22 b. m. w Borysławiu i okolicy panował mróz, dochodzący do 7 stopni poniżej zera. Wskutek obniżenia się temperatury, śnieg w okolicy zagłębia naftowego, którego warstwa dosięgała 30 cm., zamarzł, tworząc twardą skorupę. Mróz spowodował duże straty w zasiewach i sadach owocowych.

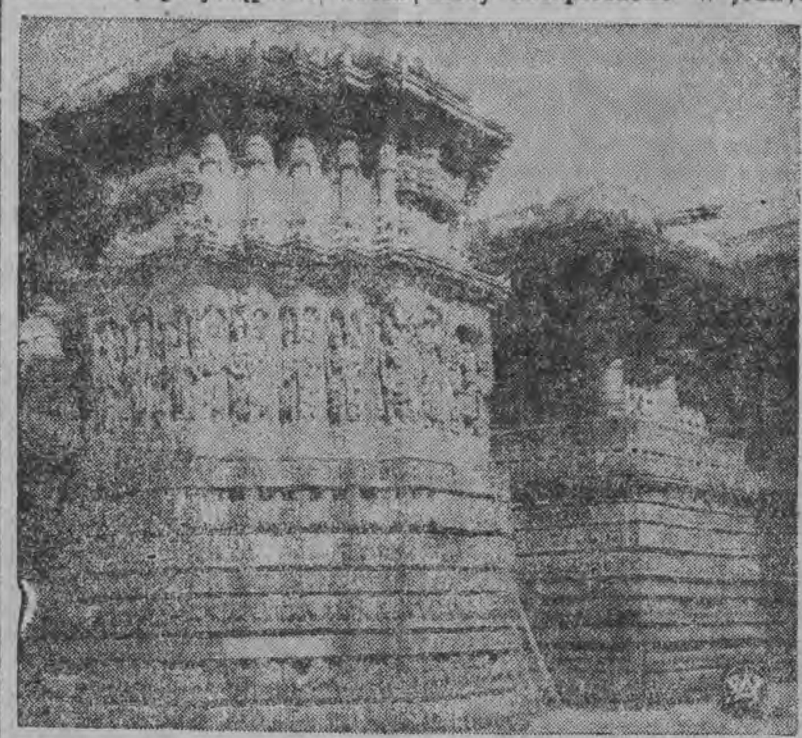
Jak Austria chciała podbić... Indie

Nieznana karta z kolonialnych planów dawnej Austrii

W roku 1744 na dworze arcyksięcia Franciszka Stefana, męża Marii Teresy, zjawił się pewien Anglik nazwiskiem Mill i przedłożył mu plan podboju Indyj przez Austrię. Podstawą planu Milla był fakt istnienia w Indiach czterech faktorii austriackich, które tam pozostały jeszcze z czasów Karola VI. Przedsiębiorczy Anglik zamierzał użyć tych faktoryj jako baz wypadowych dla działań wojennych i systematycznie podbijać wszystkie pańtewka tubylcze, znajdujące się dokoła nich.

Plan spodobał się bardzo Marii Teresie, która zapaliła się z miejsca do projektu Milla. Odrazu przystąpiono do dzieła: Austria zakupiła w jednej ze stoczni trzy małe statki, uzbrojono i wyekwipowano załogę, gdy nieoczekiwanie, tuż przed samym podniesieniem kotwicy w Livorno, przyszła wiadomość o upadku największej faktorii austriackiej w Indiach. W kilka lat potem inny Anglik, Clive, urzeczywistnił plan całkowicie, ale w sensie przeciwnym: Indie stały się kolonią angielską.

Fakt ten na nowo podniecił zainteresowanie polityków austriackich. Mówiono wiele o projektach kolonialnych, ale ani Maria Teresa, ani cesarz Józef II nie chcieli słyszeć o nich. Dopiero w siedemdziesiątych latach XVIII stulecia sprawa kolonii austriackich wypłynęła na nowo: do ambasadora austriackiego w Londynie, Belgiojoso, zgłosił się pewien Anglik, nazwiskiem Bolts, były urzędnik wschodnio - indyjskiej kompanii. Bolts wskutek jakiegoś nieporozumienia stracił posadę w tej naówczas potężnej już firmie i czekał na okazję wykorzystania swego doświadczenia i znajomości stosunków w Indiach. Okazja właśnie się nadarzyła. Przedłożył on ambasadorowi austriackiemu w Londynie projekt nawiązania bezpośredniego kontaktu handlowego pomiędzy Triestem a Indiami Wschodnimi, założenia nowych faktoryj na Wschodzie, przyczym wyraził gotowość zajęcia się wszelkimi sprawami, związanymi z realizacją tego planu, jeżeli rząd austriacki zgodzi się na roztoczenie opieki nad tym przedsięwzięciem. Ambasador zaapelował do cesarza, przedstawiając mu plan Boltsa w najbardziej różowych kolorach. Ale cesarz był nieugięty. Dopiero dzięki interwencji pewnej belgijskiej instytucji finansowej przystąpiono wreszcie do realizacji projektu Boltsa: zakupiono w Anglii statek, który ubezpieczono w jednym z angielskich towarzystw asekuracyjnych, przyczym zmieniono nazwę okrętu. Kiedy dowiedziano się o przedsięwzięciu austriackim, rząd Wielkiej Brytanii ostro wystąpił przeciw temu planowi. Mimo to, żaglowiec „Joseph und Theresia" odpłynął 24 września 1776 r. z Livorno, wioząc na pokładzie 20 żołnierzy i 680 ton towarów.



JEDNA Z NAJPIĘKNIEJSZYCH ŚWIĄTYŃ HINDUSKICH.

Niepomyślne wiatry skierowały okręt najpierw do Ameryki Południowej, a wreszcie po przeszło 6-miesięcznej tułaczce na południowym Atlantyku „Joseph und Theresia" zawinął do Delagoa - bay na wschodnim wybrzeżu afrykańskim i zajął tę posiadłość, zatknąwszy na niej sztandar Marii Teresy. Dziesięciu ludzi i jedna armata zostało na straży nowej kolonii austriackiej, a reszta pożeglowała dalej na wschód.

W dniu 6 września 1777 „Joseph und Theresia" zawinął wreszcie do Suraty, na północ od Bombaju. Bolts, który oddawna nie był w Indiach i nie wiedział, jakie tam panują stosunki, natrafił na bardzo złą passę. Załoga wyginęła, towaru nie mógł sprzedać. Wreszcie trafił się amator, angielski kupiec Williams, który wziął towar, zapłacił pierwszą ratę w sumie 30.000 guld... i zwiał pośpiesznie, pozostawiając Boltsa w rozpaczliwym położeniu. O założeniu nowej faktorii na gruncie indyjskim nie było mowy. Bolts postanowił więc popłynąć dalej, ku wyspom Nikobarskim. Zamierzał tam założyć wielkie plantacje tytoniu, kóre mieliby uprawiać tubylcy, pozostający pod władzą i kontrolą jego załogi. Na jednej z wysp Nikobarskich stanął blokhauz, w którym straż pełniło 7 ludzi. Bolts zdołał także założyć trzy nowe faktorie na wybrzeżu Malabarskim, w Carvar, Mangalore i Bailliapatan.

Ten stan rzeczy nie trwał długo. Flaga austriacka powiewała nad faktoriami przez niespełna 3 lata. Bolts stanął w obliczu bankructwa, spowodowanego niemożnością spłacenia wszyskich długów i konkurencją faktorii angielskich. Znikł wreszcie z widowni i około r. 1808 pojawiła sie wiadomość o jego zgonie w Paryżu. Tak skończył się sen o potędze kolonialnej Austrii.

Dzieje dróg alpejskich budowanych przez starożytnych Rzymian

Przełęcz Brenneru,

brama wiodąca z Italii do „Trzeciej" Rzeszy

Pierwsze drogi alpejskie zbudowane przez Rzymian w czasie podbojów na północy, stały się bramą, wiodącą z południa na północ. Rzymianie, którzy byli świetnymi strategami, na wiele setek lat przed rozwojem nowoczesnej techniki, dokonali olbrzymiego dzieła budowy kilku szlaków drogowych, między którymi największe znaczenie miało wykorzystanie dla tych celów górskich przełęczy, jak Św. Bernarda, Simplonu, Mont Cenis i wreszcie Brenneru, który otwierał drogę legionom rzymskim do krajów naddunajskich.

Drogi rzymskie były doskonale przystosowane do miejscowych warunków, lecz nadawały się jedynie do przejścia, a dla ruchu kołowego były bardzo niedogodne, ze względu na spadzistość terenu. W nowszych czasach nad utrzymaniem dróg alpejskich czuwały poszczególne gminy, przez które przechodziły te magistrale. Dopiero przeprowadzenie linii kolejowych unormowało raz na zawsze dozór nad drogami, oddając go poszczególnym dyrekcjom kolejowym.

Brenner, łączący Weronę z Innsbruckiem, należy do niższych połączeń alpejskich. Leży on na wysokości 1370 metrów nad poziomem morza. Został udostępniony dla ruchu kołowego około roku 1770; ówczesne władze dołożyły starań, aby uczynić tę drogę dostępną przez cały rok; wiedzie ona od Innsbrucku do Bozen, która to miejscowość w średniowieczu była ważnym węzłem handlowym między Wenecję i miastami północno - europejskimi. Najwyższą część drogi Brenneńskiej stanowi t. zw. Sachsenklemme; jest to wąwóz, w którym poległo 550 żołnierzy pod wodzą marsz. Lefebre'a w r. 1809. Wylot wąwozu tworzy długi, wąski korytarz, na końcu którego znajduje się t. zw. pustelnia Brixen. Ze wszystkich dziesięciu przejść alpejskich Brenner jest najniższy i jednocześnie najwęższy. Od Bozen droga wiedzie stale w dół doliną górnej Adygi, przebiegając po niezliczonych mostach i serpentynach.

Oprócz drogi kołowej przez przełęcz Brennerską biegnie linia kolejowa, jedna z najwyższych w Europie, bo na wysokości około 1370 metrów. Trasa kolei Brennerskiej liczy 228 kilometrów i łączy środkową Austrię z Italią, na przestrzeni od Insbrucku do Werony, przez Gossensass, Klausen, Bozen i szereg małych włoskich wiosek w dolinie Adygi, tworząc najkrótsze połączenie między Tyrolem i środkową Lombardią. Linia ta, budowana w latach 1864 — 1867, nie mogła być wykończona w tempie tak szybkim, jak inne drogi transalpejskie. Drogę Brennerską cechuje pewien charakterystyczny szczegół. Mianowicie tutaj po raz pierwszy inżynier A. Thommen, twórca tego szlaku, zaprojektował t. zw. tunel obwodowy w dwóch miejscach, w Jodocustal i Pflerschtal.

Tunel ten posiada kształ spirali, wydrążonej w skale na wysokości 650 mtr. nad poziomem morza.

Obok Semmeringu, który jest dogodnym połączeniem między Wiedniem i Triestem, kolej Brennerska łączy bezpośrednio Italię z III Rzeszą. Wszystkie inne drogo kolejowe z południa na północ prowadzą przez Szwajcarię (St. Gotard, Simplon i Mt. Cenis). Nic więc dziwnego, że zarówno Rząd włoski, jak i niemiecki przywiązują wagę do tego połączenia.

Piękny obrazek z ćwiczeń robotnic fabrycznych na świeżym powietrzu



Kanał Sueski



OTWARCIE KANAŁU SUESKIEGO PRZED 75 LATY.

W rokowaniach angielsko-włoskich dużą rolę odegrała sprawa Kanału Suezkiego. W związku z tym warto przytoczyć pewne dane dotyczące Towarzystwa Kanału Suezkiego.

NEUTRALNOŚĆ TOWARZYSTWA KANAŁU.

Neutralność „Compagnie Universelle du Canal de Suez" jest zagwarantowana konwencją międzynarodową z dn. 29.X 1888 r., potwierdzoną w traktacie wersalskim. Artykuł pierwszy Konwencji mówi, że Kanał Suezki będzie zawsze, zarówno w czasie pokoju jak i wojny, wolny i otwarty dla statków handlowych i wojennych wszystkich krajów, a prawo blokady nie może tu być wykonywane. Gdyby jakiekolwiek państwo w drodze gwałtu chciało zakazać statkom innego państwa wejścia do kanału — gest ten byłby równoznaczny z czynem nieprzyjacielskim.

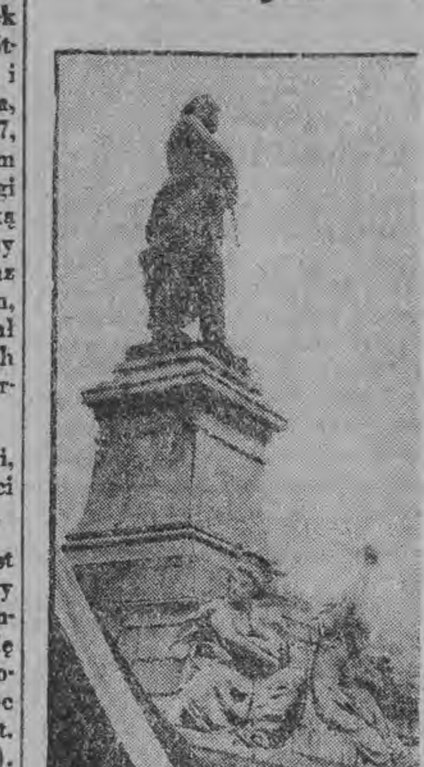
OBRONA KANAŁU.

Obrona Kanału Suezkiego jest przewidziana w traktacie angielsko - egipskim z 1936 r. Egipt zobowiązał się tą umową do postawienia przy ujściu kanału koszar dla armii brytyjskiej i do budowy dróg strategicznych. Towarzystwo zaś postanowiło wziąć udział w budowie niektórych tych dróg.

RADA ADMINISTRACYJNA KANAŁU.

Dla ustalenia taryfy opłat za używanie kanału wielkie mocarstwa mają swych przedstawicieli w Radzie Administracyjnej Towarzystwa. W skład Rady wchodzi 32 członków, w tym 10 Anglików, jeden Egipcjanin i jeden Holender, zastępujący od czasu wojny reprezentanta Niemiec. Wyznaczenie drugiego Egipcjanina przewidują umowy zawarte między Anglią a Egiptem; pozostali członkowie są Francuzami. Na 800.000 akcyj 353.204 jest w rękach angielskich. Poza Anglikami największej akcyj znajduje się w posiadaniu Francuzów.

Pomnik Zbawcy Republiki Gambetty w Paryżu



Powrót z wyprawy dookoła świata



„DAR POMORZA" WRÓCIŁ DO GDYNI PO WYPRAWIE DOOKOŁA ŚWIATA.

„Moja rodzina"

Obraz śląskiego malarza Franciszka Sikory



Fabryka, w której biją robotnice, nie płacą stawek i wyrzucają bez wymówienia

Firma Hau znów przed Sądem Pracy

W sądzie pracy zapadł bardzo ciekawy i znamienny wyrok w sporze między robotnikami a dyrekcją firmy Hau.

W swoim czasie Simm kierownik fabryki, uderzył delegatkę fabryczną.

W odpowiedzi na to, robotnicy, na znak protestu, porzucili pracę, proklamując strajk okupacyjny do chwili otrzymania satysfakcji od dyrekcji fabryki za wybryk jej kierownika.

Strajk trwał dwa tygodnie i został złamany przez „Pracę Polską“.

Firma wydaliła z pracy trzydzieści kilka robotnic, bez dwutygodniowego wymówienia przyjmując na ich miejsce inne.

Sprawa oparła się o sąd pracy, który po rozpatrzeniu sprawy oddalił powództwo robotników, wychodząc z założenia, że za krzywdę delegatki, jej tylko należy się satysfakcja i ekwiwalent za stracony zarobek.

Robotnicy odwołali się od tego wyroku do sądu okręgowego, który po ponownym rozpatrzeniu sprawy, uchylił poprzedni wyrok, przekazując sprawę sądowi pracy do powtórnego zbadania.

Sprawa znalazła się w sądzie pracy. Robotników reprezentowali: tow. adw. Loos i kierownik oddziału fabrycznego klasowego związku włókniarzy tow. Krzynowek.

Adw. Loos, w uzasadnieniu powództwa wskazał, iż strajk był konsekwencją niewłaściwego postępowania przedstawiciela dyrekcji wobec robotników, a zatym uważać należy, że umowa o pracę została zerwana z winy fabryki, a nie robotników. Stąd prosty wniosek, że należy im się odszkodowanie.

Sąd pracy podzielił to stanowisko, przyznając robotnikom powództwo w całej wysokości.

W sprawie tej występowało 11 robotnic na ogólną liczbę trzydziestu kilku poszkodowanych. Ma ona więc znaczenie precedensu.

W dniu wczorajszym odbyła się jeszcze jedna sprawa przeciw firmie Hau.

Dziewięć robotnic zaskarżyło firmę o dopłatę różnicy do stawek.

Sąd Pracy zasądził na ich rzecz łączną sumę 7 tysięcy złotych. Firma, chcąc odwlec chwilę zapłaty należności i wymęczyć jaknajdłużej robotnice pozbawione pracy złożyła odwołanie

W dniu wczorajszym odbyła się sprawa apelacyjna dotycząca należności jednej z robotnic. Sąd Okręgowy zatwierdził wyrok I instancji przyznając robotnicy dopłatę do stawki.

Sprawa przeciw Simmowi ordynarnemu dyrektorowi firmy Hau, który czynnie znieważył kobietę robotnicę, jest w toku.

Pierwsza rozprawa została odroczona, celem powołania świadków.

Jak podawaliśmy brutalny dyrektor odmówił w czasie strajku udzielenia moralnej satysfakcji robotnicy, proponując jej zamiast moralnej satysfakcji pieniądze. Robotnica ceniąca wysoko swą godność proletarjuszki i kobiety odrzuciła tą bezwstydną propozycję.

Tę samą propozycję uczynił kasjer firmy Hau robotnicy bezpośrednio przed rozprawą sądową, ale robotnica ponownie odrzuciła ją z oburzeniem.

Jeszcze jeden kwiatek z niwy Ubezpieczalni Społecznej

Fryzjer Warszawski Abram, lat 28 (ul. Pomorska 53), kilkanaście lat ubezpieczony i opłacający składki w Ubezpieczalni Społecznej, cierpi od dłuższego czasu na nieżyt kiszek.

Dnia 31 marca udał się on do lekarza Ubezpieczalni, dr. Urysona, urzędującego na punkcie lekarskim przy ul. Pomorskiej 25. Lekarz wydał kwalifikację, stwierdzając potrzebę natychmiastowego leczenia szpitalnego i skierował chorego do szpitala. W celu zatwierdzenia orzeczenia chory udał się do naczelnego lekarza, urzędującego przy ul. Pierackiego. Lekarz kazał mu się zgłosić nazajutrz. Gdy jednak przybył nazajutrz, oświadczono mu, iż kwalifikacja została odrzucona i nie może on być przyjętym do szpitala.

Chory udał się powtórnie do dr. Urysona, który telefonicznie zwrócił się do naczelnego lekarza, oświadczając, iż sprawa nie cierpi zwłoki, gdyż Warszawski jest poważnie chory i leczenie szpitalne jest bezwzględnie natychmiast konieczne. Że stan chorego jest poważny, świadczy choćby zdanie dr. Urysona: „Szkoda przecież młodego człowieka".

Lekarz naczelny kazał zgłosić się nazajutrz, lecz i tym razem, po raz drugi, kwalifikację odrzucono i chory dotychczas nie znalazł się w szpitalu. Stan jego pogarsza się z dnia na dzień.

Czy po to ubezpieczony płaci przez lata całe składki, aby w chwili, gdy zachoruje, nie mógł się doprosić pomocy lekarskiej? Tego rodzaju postępowanie biurokratów z Ubezpieczalni można określić tylko jednym słowem: skandal!

Otwarcie baru — pasztециarni w stylu angielskim.

Wczoraj o godz. 6-ej wiecz. nastąpiło w centrum miasta przy ul. 6-go Sierpnia 2, otwarcie baru-paszteciarni p. n. „Tempo“. Nowy bar urządzony jest w stylu angielskim i posiada najnowocześniejsze urządzenia Wielką inowacją jest po raz pierwszy w Łodzi zainstalowany bufet szklany specjalnej konstrukcji z ustawionymi wokół wysokimi krzesełkami obrotowymi. Przyrządzanie potraw odbywać się będzie w obecności klijenteli. Kierownictwo kuchni objęli wybitni fachowcy sztuki kulinarnej.

W zwierciadle tygodnia

Fortuna kołem się toczy. — Pies bez ogona. — Intratny artykuł. — Farsa i forsa. — Bezrobocie rośnie. — „Człeku, nie denerwuj się“. — O czym myślał obywatel przed narodzeniem.

„Fortuna kołem się toczy" i „łaska pańska na pstrym koniu jeździ". O słuszności tych przysłów mógł się przekonać pan Rutkowski. Pana tego zaprosił w swoim czasie pułkownik Koc, żeby mu młodzież zorganizował.

— Partia polityczna — powiedział — bez młodzieży, to, za przeproszeniem, jak pies bez ogona. Zajmij się pan, panie młody, zorganizowaniem tego ogona.

No i młody pan Rutkowski, wielki człowiek od „Małego Dziennika", zakrzątnął się żwawo. Kilku swoich koleżków ściągnął.

— Posadki — powiada — murowane. Musimy tylko robić dużo szumu. A że najwięcej hałasu robią wybijane szyby, nie żałujcie, koledzy, kamieni. A poza tym, koledzy, mam w projekcie fajną zabawę. „Noc świętego Bartłomieja". Będzie byczo.

Ucieszyli się koledzy pana Rutkowskiego, że posadki będą. Ostrzyli już sobie zęby na nie. Szumu więc dużo narobili. Oświadczyli, że właśnie oni zbawią Polskę. Chcieli nawet otrzymać wyłączne przedstawicielstwo na ten bardzo intratny artykuł.

Aż tu nagle klapa. Wiatr się odwrócił i powiał w innym kierunku.

Zdawało się panu Rutkowskiemu, że jest już na wozie, a jest obecnie poprostu... w nawozie. Wróci zapewne, biedaczyna, do „Małego Dziennika". Tak, młody człowieku, fortuna kałem się tuczy, jak mawiał pewien dowcipniś...

* * *

Bezrobocie znowu rośnie. I znów kilkudziesięciu ludzi traci posady i znajdzie się wkrótce na bruku. Tak zwany Komitet nieinterwencyjny bardzo się uskarża. Gotówki niema na opłacanie urzędników. Rząd sowiecki nie chce zapłacić swojej raty na rzecz Komitetu.

— Cała nieinterwencja jest farsą — powiada — a na tak podłą farsę szkoda forsy.

Inne rządy też nie płacą, tak że Komitet ma ogłosić plajtę. A szkoda, że dopiero teraz. Gdyby się zlikwidował rok temu, sytuacja w Hiszpanii wyglądałaby inaczej...

Wkrótce więc Komitet się rozwiąże. I kilkudziesięciu urzędników znajdzie się na bruku. Niema ich zresztą czego żałować. Nie widzieli, jak z Niemiec i Włoch płynęły ogromne okręty, naładowane bronią, a scyzoryka dla Hiszpanii ludowej by nie przepuścili.

Warto byłoby aktorów tej nędznej komedii obrzucić zgniłymi jajami. Albo czymś cięższym...

Niema więc powodu ich żałować, że na grzybki teraz idą.

* * *

Są przysłowia, aforyzmy, maksymy tak mądre, że należy je wszędzie popularyzować. Zrozumiała to Ubezpieczalnia Społeczna. Wkrótce na ścianach tej instytucji wywieszone zostaną następujące napisy:

„Człeku, nie denerwuj się", „Czas nie zając", „Spiesz się powoli", „Co nagle, to po diable", „Grunt się nie przejmować", „Nie pali się" i t. p.

Do szpitala w Kurkowej przywieziono robotnicę, oczekującą rozwiązania. Okazało się, że pacjentka nie posiada dokumentów Ubezpieczalni w porządku. Posłano ją do biur Ubezpieczalni, mieszczących się przy innej ulicy. Urzędnicy spojrzeli na chorą i ziewnęli. Po tym kierownik napił się herbaty i podłubał ołówkiem w uchu. Zastępca kierownika zapalił papierosa i powiedział woźnemu, żeby oświadczył natrętnej pacjentce, żę się nie pali. Niech zaczeka. Nic pilnego.

Kobiecina leżała tym czasem na wozie, stojącym na ulicy. Usiłowała perswadować małemu obywatelowi, który chciał gwałtem dostać się na świat, żeby trochę zaczekał. A on nic. Nie wiedział pewnie, że tu kryzys, bezrobocie, czasy pogardy, Mussolini i t. p. Nie wiedział też, że Ubezpieczalnia Społeczna ma filozoficzne spojrzenie na świat. Czas, powiada, to pojęcie względne. Czemże jest godzinka wobec wieczności?

Gapie, jak gapie, zwąchali sensację i zebrali się dokoła wozu, na którym leżała położnica. A nowy obywatel zdenerwował się.

— Co to za porządki — pomyślał sobie — o przyroście ludności tyle gadają, a jak nowy obywatel chce ujrzeć światło dzienne, nie może się doczekać doktora Ubezpieczalni.

I nie wiele myśląc, urodził się.

A teraz z tego powodu cała chryja. Prasa o tym pisze. Nawet ministerstwo się zainteresowało tym porodem przed bramą Ubezpieczalni.

A ja wcale naszej Ubezpieczalni nie winię. Są tam, widać, ludzie z zasadami. A zasady ich to: „Nie pali się" i „Grunt się nie przejmować"...

* * *

Odbył się w Łodzi ciekawy proces. Oskarżono kierowników okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej o to, że dolewali wody do mleka. Założycielem tej sanacyjnej spółdzielni i prezesem zarządu był ówczesny starosta powiatowy Makowski.

Woda nigdy nie zaszkodzi, mawiał pan starosta, a kierownicy przytakiwali głowami. Przyłączano węże do kranów i szło mleczko prosto z kranu.

Gdy wyszły te i inne historie na jaw, pan starosta został przeniesiony do Koła. Tak to fortuna Kołem się toczy...

A obecnie odbyła się sprawa i dwaj kierownicy Mleczarni zostali skazani po miesiącu aresztu. Oczywiście z zawieszeniem. Jak jeszcze raz takie figle robić będą, to wyrok uprawomocni się.

A pan starosta siedzi sobie w Kole i śpiewa smętnie: „A ja sobie stoję w Kole, chociaż mleczną drogę wolę"...

Tak, tak, obywatele, dla niektórych jest Polska kraina mlekiem i miodem płynącą. Dla niektórych zaś — Ziemią obiecaną. A przecież wiadomo: obiecanki, cacanki, a głupiemu radość...

Jan Kawałek.

Z zemsty oskarżył lokatorkę o kradzież... słomy

Aldona Mierzwińska, zam. w domu, należącym do felczera Zachariasza Demczuka, przy ul. Górnej 4, uzyskała wyrokiem Sądu z dnia 8 kwietnia b. r. zawieszenie eksmisji, gdyż jest narazie bezrobotna, przy czym w najbliższych tygodniach ma otrzymać pracę.

W kilka dni po sprawie sądowej, a mianowicie w dniu 13 b. m. Zachariasz Demczuk przyszedł do lokatorki z zarzutem, iż skradła mu z szopy słomę... do siennika.

W obecności sąsiadki, która była świadkiem tej niesłychanej zniewagi, Mierzwińska oświadczyła oszczercy, iż pociągnie go do odpowiedzialności.

Po jakimś czasie, gdy nikogo nie było na podwórzu, gospodarz ponownie doszedł do stojącej w oknie parterowego domku Aldony Mierzwińskiej i uderzył ją znienacka w twarz.

Poszkodowana zwróciła się do Komisariatu P. P., żądając przeprowadzenia rewizji, celem stwierdzenia, czy istotnie popełniła ona kradzież słomy.

Okazało się, iż również felczer i właściciel domu Zachariasz Demczuk skierował swe śmieszne i pozbawione podstaw oskarżenie do policji.

Przeprowadzone przez dzielnicowego śledztwo stwierdziło, iż posądzenie o kradzież słomy zostało złośliwie wysunięte przez gospodarza.

Na żądanie lokatorki zbadano zawartość siennika. Znaleziono tam starą, startą słomę. Zachariasz Demczuk wycofał zarzut podniesiony przeciw lokatorce, a nawet usiłował się wyprzeć, iż taki zarzut postawił jej.

Jednakże Mierzwińska, powołując się na świadków, kieruje sprawę o zniewagę na drogę sądową.

Również na pana felczera znajdzie się jeszcze w sądzie lekarstwo...

Łódzkie radio

8.30 Muzyka poranna — płyty
13.00 Felieton pt. „Dom zdrowia w górach"
15.45 Audycja dla dzieci: 1. Bajka Kornela Makuszyńskiego pt. „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak" 2. Muzyka z płyt
19.40 Felieton pt. „Na horyzoncie łódzkim"
19.55 Coś dla każdego—koncert rozrywkowy
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

„Dni przeciwgruźlicze".

Wzorem lat ubiegłych Przychodnia Przeciwgruźlicza R. T. P. D. w Łodzi urządza w okresie „Dni przeciwgruźliczych", które w tym roku trwają od dnia 14 kwietnia do dnia 19 maja r. b., szereg odczytów o gruźlicy, wygłaszanych przez pp. lekarzy, pracujących w Przychodni Przeciwgruźliczej.

Najbliższe dwa odczyty wygłoszone zostaną w lokalu Przychodni Przeciwgruźliczej R. T. P. D. przy ul. Piotrkowskiej № 278, o godzinie 19-tej na następujące tematy:

1) Dnia 27 kwietnia rb.: „Walka z gruźlicą w Łodzi w nowej formie" — Dr. Jadwiga Szustrowa

2) Dnia 28 kwietnia rb.: „Jak ustrzec dziecko przed gruźlicą" — Dr. Józef Kon.

Wiadomości Sportowe

Skandal na bokserskich mistrzostwach Polski

Dwugodzinna demonstracja przeciwko krzywdzeniu Kowalewskiego

W czasie wczorajszych mistrzostw bokserskich doszło do niebywałego incydentu, spowodowanego orzeczeniem sędziowskim, przyznającym wygraną w wadze lekkiej poznaniakowi Vogtowi nad łodzianinem Kowalewskim. Mimo wyraźnej wygranej tego ostatniego doszło do awantury, która trwała 2 godziny. Podczas tego wszelkie próby kontynuowania zawodów nie odniosły skutku. Do chwili złożenia numeru odbyły się następujące walki:

Waga musza: Rundstein (W-wa)—Truniarz (Przemyśl). Truniarz ratuje się przed nokautem ustawicznym trzymaniem. Czerwiński (Poznań) — Jasiński (Śląsk), minimalne zwycięstwo efektowniej walczącego Jasińskiego. Waga kogucia: Szreiter (Łódź) — Górecki (Lwów), ustawiczna wymiana ciosów. Trafia łodzianin i wygrywa na punkty. Górecki (Białystok) — Koziołek (Poznań). Górecki sprawił niespodziankę. Był widocznie lepszy w zwarciu, nie wiele ustępował też w walce na dystans. Decyzję, przyznającą zwycięstwo Koziołkowi, przyjęła widownia długotrwałym gwizdem.

Waga piórkowa: Janowczyk (Poznań) — Czortek (W-wa). Trzy rundy walki w zwarciu w czasie której Janowczyk pomaga sobie trzymaniem. Zwyciężył Czortek.

Chrostek (Lwów) — Augustowicz (Łódź). Zwycięża Chrostek walcowerem, wobec niestawienia się Augustowicza, który wskutek wypadku przebywa w szpitalu.

Waga lekka: Kowalski (W-wa) — Zieliński (Lublin). Po pierwszej rundzie wyrównanej przewaga Kowalskiego ustawicznie wzrasta, mimo zaciętego oporu dobrze zapowiadającego się lublinianina. Kowalewski (Łódź) — Vogt (Poznań). W pierwszej rundzie wzajemne badanie się. W drugiej, żywa wymiana ciosów, w której przeważa łodzianin. W trzeciej Kowalewski lepiej finiszuje i powinien uzyskać zwycięstwo. Innego zdania był sędzia Żorzycki z (W-wy), przyznając zwycięstwo Vogtowi.

To spowodowało demonstracje publiczności.

Resztę wyników podamy w numerze jutrzejszym.

TUR próbuje nowe siły.

Wima—TUR 12:4

Przegrane onegdaj spotkanie pięściarskie między TUR-em i Wimą zakończyło się zwycięstwem Wimy w stosunku 12:4.

Skrzywdzono Wajnkajna, który miał walkę wygraną.

W muszej Kühn (Wima) nokautuje w II starciu Robaszka (TUR). W koguciej Wajnkajn (T) otrzymuje tylko remis za walkę z Plutą (W). Druga walka wagi koguciej przyniosła zwycięstwo Pawlaka (T) nad Kredensem (W). W piórkowej Owsik (W) wygrywa na punkty z Gosławskim (T). W tejże wadze Bialicki (T) remisuje z Cieślelskim (W). Waga lekka przyniosła wygraną Olejnik (W) z Chmielewskim (T) przez poddanie się tegoż w II rundzie. W półśredniej Szeffer (W) wypunktował Rauchuta (T). W średniej sędzia przerwał walkę z powodu rozcięcia powieki Wiechroniowi (T) przez Kosińskiego (W). Wygrał przez techniczne k. o. Kosiński.

TUR—HKS 14:3 (5:2)

Start drużyny robotniczej w mistrzostwach szczypiorniaka kl. A zakończył się jej wysokim zwycięstwem w stosunku 14:3.

Bramki zdobyli: Kurasiński 5, Defiński 4, Jedynacki 2, Żurawlow, Sobczyk i Strzelczyk po 1.

TRAGARZE — kulisi polskiego Manchesteru

Długa i ciężka jest droga ich męki i trudu.

Przygarbione ramiona uginają się pod brzemieniem ciężaru.

Usta z ledwością połykają powietrze. Nogi nie nadążają za myślą, mającą jedno zainteresowanie jaknajprędzej dotrzeć do punktu i zrzucić z barków ciężar, przygniatający ich do ziemi. Któż ich nie zna tych dromaderów wielkich miast... tragarzy.

Kto nie widział ich męczącej i uciążliwej drogi, której długość powiększają raz po raz zjawiające się przeszkody. Tu przechodzień stanie wpoprzek drogi, ówdzie rolwaga, zatrzymana przez posterunkowego zatrzyma ich na miejscu, tam znów dorożka powstrzyma upragniony marsz naprzód.

Stoją cierpliwi, choć ciężar ogromny ugniata ich piersi, choć niejednokrotnie nogi zadygotają w kolanach, choć pot perlisty skrapla im czoło. W wieku pary i elektryczności, szybkości lokomocji samochodowej, ich praca kalkuluje się jednak i opłaca. Kalkulacją jest tu niska stawka wysiłku mięśniowego robotnika—tragarza, tego kulisa polskiego, oddającego za głodowe płace za nędzne grosze wysiłek swych mięśni i muskułów.

Stoją w bramach domów w skwarne dni lata i w mroźne dni zimowe, oczekując na zamówienia kulisi polskich wielkich miast... tragarze.

Ogromna ich część to proletariat żydowski, w ten sposób zarabiający na egzystencję. Czyż można im zazdrościć tej egzystencji, która jest nędzną wegetacją? Czyż znajdzie się ktoś, kto będzie usiłował rzucić kłody pod nogi tym nędzarzom, tak plastycznie dźwigającym na swych barkach ogromny ciężar życia?

Maszyna i technika wypiera zewsząd pracę mięśni człowieka. Jednakże u nas w Polsce straszliwie nędzna stopa życiowa walczy zwycięsko z postępem techniki. Zgarbione plecy żydowskiego tragarza konkurują z autami ciężarowymi, dźwigami, a nawet konnymi rolwagami.

Człap... człap...! Krok w krok posuwa się naprzód łódzki kulis, zgięty pod ogromnym brzemieniem, dźwigający ogromne bele manufaktury, lub stos niebotyczny ciężkich pudeł.

Czują oni, że są anachronizmem. Wiedzą, że wcześniej, czy później zwycięski postęp techniki i sprawiedliwość społeczna usunie bezmiar krzywdy i męki—i niepotrzebną się stanie nadludzka praca kulisów polskich.

Na razie spotkać ich można w bramach łódzkich domów, na ulicy Piotrkowskiej, Zgierskiej, Nowomiejskiej... Korespondenci pism zagranicznych opisują ich, jako egzotyczne okazy polskiego Manchesteru, ilustrując swoje reportaże zdjęciami zgarbionych ludzi, spełniających rolę koni pociągowych.

Tragiczne paradoksy naszego wieku techniki, postępu...

Komunikat

Dziś w lokalu Koła „Stoki" PPS ul. Telefoniczna 34 odbędzie się o godz. 16-ej Zgromadzenie poświęcone sprawie 1 Majowej. Referować będzie tow. Malinowski Leon. Nowopowstałe koło „Stoki" okazuje wielką żywotność i w dniu 1 Maja uczestniczyć będzie w pochodzie pod własnym sztandarem ufundowanym z dobrowolnych ofiar członków Koła.

Odbito w Drukarni Ludowej Piotrkowska 83. Redaktor odpowiedzialny Wincenty Stawiński

Rządy spółki „sanacyjno-endeckiej“

w Radzie Miejskiej w Grudziądzu

Rada Miejska w Grudziądzu ma swoje wyraźne oblicze polityczne. Większość wyszła ze smutnej pamięci BBWR. By mogli pewniej jeszcze „rządzić“ weszli sobie do spółki Stronnictwo Narodowe. Mają w ten sposób olbrzymią większość. Tej spółce przeciwstawia się klub P.P.S, liczący obecnie 4 radnych.

Ojcem i protektorem spółki jest prezydent miasta p. Włodek. O nim, w szczególności o jego przemianach ideowych napiszemy innym razem obszerniej.

Rządy tej spółki są takie, że ludzie mają jej dość. Ogół ludności jest za nami. Mało jest ludzi, którzy nie przekonaliby się o bezczynności, bezprogramowości i szkodliwości tej „sanacyjno“ endeckiej spółki.

Nawet regulaminu dotychczas przez przeszło 4 lata nie potrafili skleić. I tak, mimo naszych ustawicznych żądań, do dzisiejszego dnia Rada Miejska w Grudziądzu obraduje bez jakiegokolwiek regulaminu.

Pod względem gospodarczym Rada Miejska w Grudziądzu swej większości w jednej sprawie jest konsekwentną: *w obronie interesów kamieniczników*. Ostatnio zrobili im prezent z przeszło 200 tysięcy złotych, zrzekając się opłat od t. zw. adjacentów.

Do wyborów szli panowie obecnej większości z tym, że zerwą z systemem pożyczek. Tymczasem wbrew swemu programowi wyborczemu, zadłużyli w ciągu ostatnich 4 lat miasto o *dwa miliony złotych*. Nie ma posiedzenia Rady Miejskiej na którym ci panowie nie uchwaliliby conajmniej 2 pożyczek.

W ostatnich tygodniach stała się aktualną sprawa *budowy szkoły powszechnej*. Sprawa ta jest bolączką miasta, gdyż od r. 1920 miasto żadnej nowej szkoły nie wybudowało. I teraz po 18 latach postanowili stworzyć nową szkołę. A w jaki sposób to czynią? Nie budują tej szkoły z dochodów gminy, z podatków, z dochodów swych przedsiębiorstw czy też swego majątku. Budują ją z pożyczki, którą zaciągają w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie. A warunki tej pożyczki są tego rodzaju: Gmina pożycza 100.000 zł.; sumę tę dostaje nie w gotówce, lecz w obligacjach, których kurs wynosi 75 zł. za 100 zł. *Czyli z góry przy kwocie 100 tys. zł. traci miasto 25.000 zł. Stopa procentowa wynosi 10%* rocznie. A nadto na zabezpieczenie tej pożyczki zastawia gmina cały swój majątek.

Takiej pożyczki nie wstydzą się panowie obecnej większości! Pismo ich „Dzień Grudziądzki“ ma tyle dowcipu, że twierdzi, że... pożyczka ta jest dowodem zaufania gminy w sferach bankowych.

Nic dziwnego, że proletarjat Grudziądza z niecierpliwością oczekuje nowych wyborów. Przypomni wówczas spółce endecko-„sanacyjnej“ jej przyrzeczenia, zapyta ją, co zdziałała przez pięć lat.

Raid motocyklowy Warszawa-Radom

Ruchliwa Sekcja Motocyklistów RKS. „Elektryczność“, przy Oddziale Związku Pracowników Komunalnych i Inst. Użyt. Publ. Oddział Warszawa III — organizuję raid na trasie *Warszawa — Radom*, z pozdrowieniem dla czerwonego Radomia w przeddzień święta 1-szomajowego.

Start rozpoczanie się o godzinie 8 rano z przed lokalu Związku, ul. Elektryczna 3. — Ukończenie raidu spodziewane jest ok. godziny 11-ej przed Domem Robotniczym, w Radomiu, ul. Świeża 1.

Uczestnikami raidu zaopiekuje się *Radomski Oddział Związku Prac. Komunalnych i Inst. Użyt. Publicznych.*

Wiadomości z całej Polski

PODCIĘTO SŁUPY TELEFONICZNE.

Na szosie Łękin — Wola Gaprzymalina koło Piotrkowa, na przestrzeni 1 km., zwaliła się na ziemię cała linia telefoniczna. Jak ustalono, wypadek powstał wskutek podcięcia 14 słupów telefonicznych, które przy silniejszym podmuchu wiatru upadły na ziemię, zrywając linię telefoniczną. Policja prowadzi dochodzenie celem ujawnienia sprawców tego zamachu, czy też głupiego a zbrodniczego żartu.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM

Na torze kolejowym pod Plaszkowem, koło Grodziska Wielkopolskiego, znaleziono ciało mężczyzny z odciętą głową, która leżała kilka metrów dalej. Były to zwłoki 25-letniego bezrobotnego pomocnika ogrodniczego, Stefana Pietrzaka, który popełnił samobójstwo prawdopodobnie pod wpływem depresji z powodu braku środków do życia.

ŚMIERĆ 5-LETNIEJ DZIEWCZYNKI W KIERACIE.

We wsi Dobosłowo, w pow. konińskim, 5-letnia córeczka miejscowego rolnika Szygendy wpadła w czasie, gdy młócono zboże, pod kierat i poniosła śmierć na miejscu.

WYPADEK PRZY PRACY.

Zajęty przy wyładowywaniu rudy żelaznej na duńskim statku robotnik portowy Dahlman pochwycony został przez chwytacz, który zmiażdżył mu nogę.

SKUTKI SZTORMU NA WYBRZEŻU.

W czasie ostatniego sztormu na morzu w Kuźnicy na Helu wichura porwała kilka kutrów rybackich, stojących u wybrzeża i rzuciła je na mieliznę, tak daleco, że nie mogły, o własnych siłach powrócić. M. in. zostały także wyrzucone kutry „Orkan“ i „Normandia“. Ponadto wichura uszkodziła znacznie sieci rybackie. Straty są dość duże.

NIESPODZIEWANY WYNIK STRZELANINY REWOLWEROWEJ.

Niejaki Breguła postrzelił niedawno swoją narzeczoną Bronisławę Gajek z Załęża. Gajkówna nie wiele troszczyła się o niego — i bawiła się wesoło i bez narzeczonego. Doprowadziło to do strzałów ze strony zazdrosnego Breguły.

Obecnie na rozprawie sądowej zapytał Gajkówny przewodniczący, czy po zamachu na jej życie, wyjdzie za oskarżonego zamąż. Gajkówna oświadczyła z miejsca, że dawniej nie kochała Breguły, ale teraz przekonała się, że oskarżony ją kocha prawdziwie, wobec czego niedługo odbędzie się wesele.

Ponieważ Breguła był już kilkakrotnie karany, sąd zasądził go na rok więzienia bez zawieszenia. Po wyroku wyszli narzeczeni w najlepszej zgodzie.

ZGON WETERANA Z R. 1863.

W Jaworowie zmarł w 94 roku życia weteran Powstania Styczniowego, Romuald Władysław Jastrzębiec Psar-Psarski.

Zmarły był jednym z 9-ciu Powstańców, żyjących we Wschodniej Małopolsce. Obecnie pozostało ich jeszcze ośmiu, z czego we Lwowie trzech: pp. Kazecki, inż. Przetocki i Süss.

BESTIALSTWO.

W miejscowości Słomka pod Mszaną Dolną między Anną Koźmicką a jej służącą wynikła sprzeczka, do której wmieszał się ojciec Koźmickiej Andrzej Jania, ujmując się za służącą. Rozgniewało to Jana Koźmickie go, który postanowił rozprawić się z zięciem a wiedząc, że nie sprosta mu jako młodszemu i silniejszemu, chwycił się niesamowitego sposobu. Nabrał do ust benzyny a następnie zbliżywszy się do zięcia, prysnął mu nią w twarz, poczym zapalił zapałkę. Skutek tego był piorunujący — gdyż Jania momentalnie stanął w płomieniach. Na pomoc „żywej pochodni“ pospieszyli domownicy, którzy z trudem ugasili ogień.

Jania doznał tak poważnych poparzeń twarzy i głowy, że w groźnym stanie przewieziono go do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Ukazał się kwietniowy numer „Wolnej Młodzieży“

Treść:

Odezwa 1-szo Majowa „Cukunftu“.

Socjalistyczna Międzynarodówka Młodzieży na dzień 1 Maja.

W przełomowej chwili.

Młodzież na widowni. (Inwazja antropoidów. — Kto się w tym rozpozna. — Walka akademików żydowskich. — Sz. Szajbowicz).

Czy socjalizm jest historyczną koniecznością?

Błędna diagnoza.

Młodzież, która straciła wiarę w życie.

ZNMS. rozwiązany.

Nasza polemika. (Niedozwolony chwyt. — Szczere wyznanie.—Kłopoty komunistów).

Z naszego ruchu.

Ilustracje i karykatury.

Do nabycia w kioskach. Cena egz. 10 groszy.

Adres dla listów: „Wolna Młodzież“, W-wa, Skrz. Poczt. 234. K-to rozrachunkowe 307.

Tragedie dzisiejszych czasów

Pojechał do Bielska za pracą i z rozpaczy popełnił samobójstwo

Do Bielska - Białej przybył w tych dniach 18-letni bezrobotny Günter Leske z Chorzowa w poszukiwaniu pracy. Obszedł on wszystkie fabryki i warsztaty, prosząc o pracę, wszędzie jednak spotkał się z odmową. Zrozpaczony i wygłodzony chłopak kupił za ostatnie grosze spirytusu denaturowanego i wypił całą butelkę, chcąc położyć kres życiu, które przyniosło mu same rozczarowania i nędzę. Zamachu dokonał na rynku w Białej. Zawezwano karetkę Pogotowia, która odwioźła młodego samobójcę do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Lekarze może zdołają uratować życie młodego chłopca. Ale co będzie potem? Rozpocznie się nowa tułaczka w poszukiwaniu pracy, lub odstawienie przez policję do Chorzowa.

Taka jest krótka opowieść życia młodego chłopca, bezrobotnego, od opuszczenia szkoły.

Protest bezrobotnej

przeciwko nieprzyjęciu jej do pracy

W Boguszewicach, na Górnym Śląsku, mieszka niejaka Sitkowa z 4-letnim synem. Starała się kilkakrotnie o pracę przy robotach publicznych, jednak bez skutku. Usilne prośby o przydzielenie jej pracy ze względu na ciężkie położenie materialne, nie zostały uwzględnione. Na znak protestu przyprowadziła swego chłopca do Urzędu Gminnego, oświadczając, że jeżeli nie mogą jej dać pracy, to winni sami żywić jej dziecko. Apel ten także nie odniósł skutku, gdyż przyprowadzono jej dziecko z powrotem, ale pracy nie dostała. Rozgoryczona kobieta przyprowadziła ponownie chłopca pod Urząd Gminny.

Jak zwykle bywa, bezrobotna zostanie skierowana do policji. Władze i kościół apelują o... przyrost naturalny obywateli, ale nie starają się o zabezpieczenie egzystencji dorastającej młodzieży.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 24 kwietnia.

WARSZAWA I: 8.00 Polonez Wielkanocny. 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Regionalna transmisja z Tarnopola (przez Lwów). 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek (z Poznania). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — dla dzieci. 16.05 Rec. fort. Mieczysława Horszowskiego. 16.45 „Amer“ — opowieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie — tr. z Tornopola. 19.00 „Kurocek i gaicek“ — ludowe słuchowisko Aleksandra Maliszewskiego. 19.25 Tr. biegu „Raszyn — Warszawa“ o nagrodę P. R. 19.40 Słynni wirtuozi. 20.35 Program. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 Wesoła Syrena. 21.45 Reportaż. 22.05 Opowieść o Wagnerze. 22.55 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 14.45 Giordano: Andrzej Chenier — opera — płyty. 16.58 Program. 22.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

PONIEDZIAŁEK, 25 kwietnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Dzieje Indian pog — pog. dla dzieci starszych. 11.40 Człowiek w rzemiośle. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Za czasów Biedermayera — koncert ork. A. Hermana. 16.50 Pog. akt. 17.00 Olbrzymie napięcie elektryczne — odczyt. 17.15 Rec. wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 17.50 Wiad. sportowe. 18.10 Płyty. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania? 19.50 Pog. akt. 20.00 Historia tańca. 20.40 Dziennik i pog. 20.55 Puccini: „Tosca“ — opera z płyt. 22.50 Ost. dzien.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Utwory D. Szostakowicza. 15.00 Ostatnie trytony w Warszawie — felieton. 15.15 Wiad. sport. 15.20 Zespół H. Kowalskiego. 18.00 Muz. lekka (płyty). 18.50 Rec. fortep. K. Wyrobek - Roesnerowej. 19.20 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. tan. (płyty). 23.00 V Symfonia Beethovena (płyty). 23.40 Chór Comedian Harmonists (płyty).

.-a.0C Bąbgkpy z v

Kącik radiowy

TRANSM. Z BIEGU SZTAFETOWEGO

Około 720 zawodników w barwach 20 warszawskich klubów sportowych wystartuje o godz. 10.30 rano z terenu stacji nadawczej Polskiego Radia w Raszynie i biec będzie: Szosą Krakowską, ul. Grójecką, Jerozolimską, Bracką, Ujazdowską, Piusa, Górnośląską i Łazienkowską, do mety na Stadionie Wojska Polskiego, dokąd czoło biegu powinno przybyć około godz. 12.30.

Najbardziej emocjonującego zapowiadają się rozgrywki na Stadionie i oczywiście, sam „finish“ Biegu Sztafetowego. Wystarczy powiedzieć, że w Biegu biorą udział tacy znani olimpijczycy, jak: Kusociński, Noji, Wirkus. Sprawozdawcą na stadionie będzie Wojciech Trojanowski.

Dochód netto z tej imprezy przeznaczono na radiofonizację najbiedniejszych szkół na Kresach Wschodnich.

DZIEŃ TARNOPOLA

W tygodniu bieżącym Polskie Radio poświęca specjalny odcinek programu kresowej ziemi podolskiej. Poza audycjami, nadawanymi lokalnie przez Lwów, zorganizowane zostały trzy ogólnopolskie audycje, w tym dwie transmisje z Podola.

ODCZYT MIN. KWIATKOWSKIEGO

Odczyt min. E. Kwiatkowskiego na temat „Zagadnienie polityczno-gospodarcze współczesnej Polski“ nadany będzie przez Polskie Radio o godz. 19.40.

ARTRETYZM

jest skutkiem złej przemiany materii

Przepisy dewizowe,

ważne dla emigrantów

Zdarzają się wypadki, zgłaszania się emigrantów do Biura Portowego w Gdyni z prośbą o wyrobienie zezwolenia na wywóz pieniędzy. W związku z tym, Syndykat Emigracyjny zawiadamia, że w powyższych wypadkach cała gotówka, na którą nie ma się zezwolenia Komisji Dewizowej, pozostaje na rachunku zablokowanym. Emigranci mogą starać się o uzyskanie tych pieniędzy dopiero po przyjeździe do kraju przeznaczenia. Jest to długa procedura i niezawsze uwieńczona pomyślnym dla emigranta rezultatem.

Wnioski o zezwolenie na wywóz nadwyżek pieniężnych trzeba składać dużo wcześniej (np. na miesiąc przed wyjazdem), aby Komisja Dewizowa uzasadniony wniosek mogła rozpatrzeć i wydać decyzję. Dotyczy to również weksli, książeczek oszczędnościowych, akcyj, papierów wartościowych itp.

Sensacyjny proces

Najbliższą sensacją Torunia będzie kilkakrotnie odraczany proces przeciwko naczelnikowi wojewódzkiego wydziału komunikacyjno - budowlanego inż. Kazimierzowi Maćkowskiemu, oskarżonemu z art. 286 par. 1 i 287 par. 11 k. k. Nowy i prawdopodobnie ostateczny termin procesu został wyznaczony na dzień 28 bm.

Proces ten z uwagi na to, że na świadków powołano szereg urzędników i biegłych oraz głównego świadka oskarżenia w osobie b. wojewody pomorskiego Kirtiklisa — budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Proces wyświetli również sprawę budowy składu kwarantannego w Babim Dole pod Gdynią.

KNUD LARSSEN.

Amerykańska historyjka

Amerykański multimiljoner Jack Higherfool był dumny z tego, iż pracą swych rąk doszedł do wielomilionowego majątku, dzięki czemu zdobył uznanie i poważanie ludzi, którym powodziło się gorzej niż jemu, pocieszał przykładem swej kariery: wszak wydźwignął się z nieziemnie ciężkich warunków. Powtarzał to często, — chcąc innym dodać otuchy.

Dziś zatrzymał się na 7 Avenue w pobliżu gazeciarza. Przez chwilę przyglądał się ubogo odzianemu człowiekowi i — nie czekając na zachętę z jego strony — rozpoczął swe opowiadanie.

— Czy chce pan wiedzieć, jak przyszedłem do czegoś w życiu? Proszę posłuchać!

Biedny człowiek chciał się wolnić od Higherfool'a. Musiał się postarać zarobić dolara przed zapadnięciem wieczora — jego czas był drogi. Ale Higherfool trzymał go mocno za rękaw.

— Jestem synem biednego farmera — zaczął milioner, —w dodatku — trzynastym dzieckiem swych rodziców. Czy pan rozumie, co to oznaczało dla mego nieodżałowanej pamięci ojca? — Ach, nigdy człowieku! Nie może pan sobie tego wyobrazić. Wszyscy razem ledwie mieliśmy co jeść — po pół litra mleka dziennie i czarny chleb. W niedzielę — zie mniaki. Na więcej nie starczało. Pojechałem do Nowego Jorku. Zostałem sprzedawcą gazet. Zacząłem jak pan. Stałem na tymże rogu, na którym pan teraz stoi i sprzedawałem wilgotne od farby dzienniki.

Pierwszego wieczora zarobiłem pół dolara, po dwóch tygodniach — trzy dolary, w trzecim — pięć. Majątek — według moich owczesnych pojęć. Składałem pieniądze do banku, spałem pod mostami lub w opuszczonych zakątkach parków. Zaledwie miałem czas wpaść do jakiejś podrzędnej kuchni, by przełknąć nieco gotowanego jadła.

Po roku miałem już sto dolarów. Wydzierżawiłem zakład repreparacyjny, po kilku latach powstało kupno. Dopiero zacząłem orać, gdy interes do mnie należał! Mój warsztat urósł do rozmiarów fabryki, z jednej — powstało wiele fabryk, a fabryki przerodziły się w koncern. Kapitał powiększył się, konta bankowe mnożyły się sześcio - ośmiokrotnie, i dziś—postawię memu synowi olbrzymi majątek. A przecież — ongiś zaczynałem tak jak pan, sprzedawaniem gazet na tym rogu!

Podczas opowiadania zebrała się gazeta słuchaczy. Jedni przewalali łzy wzruszenia, inni przytakiwali z uznaniem. Większość milczała z zazdrości.

Tylko gazeciarz nie był ani zdziwiony ani wzruszony.

— Och, to nie dla mnie!— wyjaśnił. — Mogę panu także opowiedzieć historię mojej rodziny. Ale jest wręcz odmienna niż pańska. Mój ojciec miał bank z ośmiu filiami i majątek, określający się cyfrą z sześciu zerami. Najpierw przestał dochodzić jedną fabrykę, tym dzieśięć, po tym pięć, w końcu — ani jednej. Dziś jem czarny chleb i pije wieczorem pół litra mleka. W niedzielę funduję sobie ziemniaki. Mnie nie może pan do szczęścia pięknej bajeczka — mam już sześćdziesiąt trzy lata. Ale tam, w moim rogu sprzedawałem gazety przez lat. Może ma się przyda pańska opowieść. Good by, Sir!

Tłum. K. L.

Na ostatniej fali

KONGRES HITLEROWCÓW W CZECHACH.

W sobotę popołudniu rozpoczął się w Karlovych Varach dwudniowy doroczny kongres partii Niemców Sudeckich. Kongres wysłał telegram hołdowniczy do Hitlera.

MINISTER ANGIELSKI U MUSSOLINIEGO.

Hore Belisha został przyjęty przez Mussoliniego.

NIE CHODZI O ABISYNIĘ, CHODZI O „FORMUŁĘ".

Jutro oczekiwany jest w Londynie przyjazd sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola, który przyjęty będzie przez ministra spraw zagranicznych lorda Halifaxa we wtorek. Wizyta Avenola ma na celu przedyskutowanie spraw, które wejdą na porządek majowej sesji Rady Ligi Narodów, a przedewszystkim sprawy abisyńskiej. Chodzi bowiem o znalezienie FORMUŁY dla uznania podboju Abisynii.

WOJ. HAUKE-NOWAK OPUSZCZA ŁÓDŹ.

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się pożegnanie wojewody Aleksandra Hauke-Nowaka, w którym wzięli udział urzędnicy województwa z wicewojewodą Wendorfem, grupa posłów i senatorów, starostowie i prezydenci miast wydziolonych, przedstawiciele szeregu organizacyj itp.

Po przemówieniach wicewojewody Wendorfa żegnali wojewodę Hauke-Nowaka przedstawiciele poszczególnych urzędów podległych wojewodzie i delegaci samorządów miejskich.

Na przemówienia te odpowiedział wojewoda Hauke-Nowak, żegnając się ze wszystkimi obecnymi.

SPEKULACJA WĘGLOWA W ŁODZI.

W związku z ostatnim wydatnym obniżeniem się temperatury, na rynku łódzkim daje się odczuć brak węgla, co usiłowali wykorzystać handlarze węgla, podnosząc przy pomocy spekulacji jego cenę. Władze administracyjne wszczęły odpowiednie kroki, celem zapobieżenia spekulacji.

Sprawca barbarzyńskiego napadu za kratkami

Podżegacz narazie na wolności

Niezmiernie charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi. Ławę oskarżonych zajął 32-letni Józef Górski, oskarżony o spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała. Sprawa przedstawia się następująco:

W nocy z dnia 11 na 12 listopada ub. r. do mieszkania małżonków Józefa i Stanisławy Szumskich w Pabianicach, przy ulicy Brackiej 5 wtargnął jakiś nieznany osobnik, który bez powodu zaczął demolować mieszkanie, rozbijać wpadające mu w ręce przedmioty oraz meble. Gdy Szumski usiłował furiatowi przeszkodzić, ten przypadł do niego i odgryzł mu ucho. Po dokonaniu spustoszenia nieznajomy zbiegł, zaś Szumscy złożyli zameldowanie do policji. W dochodzeniu ustalono wielce sensacyjne szczegóły tego napadu. Jak się okazało, właściciel domu, w którym zamieszkiwali Szumscy, uzyskał przeciw nim eksmisję z powodu zalegania przez nich z komornem. Chcąc się prędzej pozbyć niewygodnych lokatorów, namówił on niejakiego Józefa Górskiego, ażeby ten wtargnął w nocy do mieszkania Szumskich i zdemolował im urządzenie, aby w ten sposób zmusić ich do czym rychlejszego opróżnienia mieszkania. Właściciel domu, Leopold Przesmycki, upił Górskiego, który wywiązał się ku zadowoleniu z nałożonego nań zadania. Szumscy istotnie w obawie przed dalszymi napaściami opróżnili przed czasem mieszkanie. Za napastnikiem rozesłano listy gończe i wkrótce schwytano go w Warszawie.

Sąd skazał Górskiego na 8 miesięcy więzienia.

W wirze wielkiego miasta

ZAWÓD MIŁOSNY był przyczyną zamachu samobójczego pracownicy domowej, 24-letniej Hildy Góry, zatrudnionej u dr. Raabego (Zamenhofa 6). Napiła się ona znacznej dozy kwasu solnego. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

Z OKNA na 1-ym piętrze domu przy ul. Garncarskiej 21 wypadła 22-letnia Teofila Sędzik, odnosząc zwichnięcie prawego przedramienia oraz liczne obrażenia głowy.

PRZY PRACY uległ wypadkowi w zakładzie ślusarskim przy ul. Borowej 28 robotnik 27-letni Antoni Mikołajczyk, który doznał zmiażdżenia palców lewej ręki przez zębate kółka maszyny. Nieszczęśliwego pogotowie przewiozło do szpitala.

NOŻEM pokłuty został przez nieznanych sprawców na ul. Obywatelskiej 28-letni Roman Stelmasiak, zam. przy ul. Retkińskiej 29. Lekarz pogotowia opatrzył go i odwiózł do domu.

PAS TRANSMISYJNY porwał w fabryce Allart i Rousseau (Kątna 19) 45-letniego robotnika, Władysława Cholewę. Uległ on złamaniu lewej ręki oraz ogólnemu potłuczeniu. Rannego przewiozło pogotowie do szpitala w stanie ciężkim.

Z GŁODU i wycieńczenia padła na ul. Łagiewnickiej 48-letnia Helena Majewska (bezdomna) przybyła ze Rzgowa w poszukiwaniu pracy. Nieszczęśliwą przewiozło pogotowie do szpitala.

Zabroniony wiec młodzieży bundowskiej

W dniu dzisiejszym o godz. 6 po południu odbyć się miał w sali Angielskiej (Al. 1 Maja 2) wiec młodzieży „Bund".

Starostwo grodzkie w dniu wczorajszym odmówiło zezwolenia „ze względu na bezpieczeństwo publiczne".

W TEATRACH

TEATR POLSKI. Dziś o godz. 4-ej po poł. i 8.30 wiecz „Królowa przedmieścia".

TEATR KAMERALNY. Dziś o godz. 12-ej w poł. (w abon. szkolnym) o godz. 4-ej po poł. i 8.30 w. „Rewizor".

TEATR POPULARNY. Dziś o godz 4.30 po poł. i 8.15 w. „Interes z Ameryką".

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH" (Al. Kościuszki 57). Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12-ej i 4-ej po poł. piękna bajka Marii Kownackiej „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku".

Z codziennych walk robotników

ZATARG W F-MIE DOKTORCZYK. W dniu 21 kwietnia r. b. wybuchł zatarg w skręcalni zarobkowej firmy Herman Doktorczyk przy ul. Gdańskiej 80. Zatarg wynikł na tle niehonorowania pełnych stawek robotnikom zatrudnionym w fabryce.

W związku z powyższym w dniu jutrzejszym odbędzie się w Inspekcji Pracy konferencja, w celu zlikwidowania wynikłego zatargu.

W ZAKŁADACH FIRMY HORAK w Rudzie Pabianickiej wybuchł w dniu wczorajszym strajk robotników. Powodem strajku było zwolnienie z pracy jednego z robotników. O strajku powiadomiono inspektora pracy 15-go obwodu inż. Szumskiego, który przeprowadził konferencję z delegatami i dyrekcją firmy. W wyniku konferencji firma zgodziła się przyjąć zwolnionego robotnika z powrotem do pracy, wobec czego robotnicy, po trzygodzinnym strajku, przystąpili ponownie do pracy.

AKCJA CHAŁUPNIKÓW. W dniu jutrzejszym tj. w poniedziałek dn. 25 b. m. odbędzie się w Konstantynowie dalszy ciąg rokowań nakładowców z chałupnikami zatrudnionymi na ręcznych krosnach.

Wyłoniona komisja mieszana miała, jak wiadomo, opracować i uzgodnić poszczególne punkty układu, w dniu jutrzejszym przedłoży ona projekt w całości.

Konferencji przewodniczyć będzie insp. Szumski, który w tym celu wyjeżdża jutro do Konstantynowa.

OGÓLNE ZEBRANIE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH. Dziś o g. 10 r. odbędzie się w sali dzielnicy „Fabrycznej" PPS przy ul. Fabrycznej 7 ogólne zebranie robotników budowlanych, zwołane przez Oddział V budowlany Centr. Zw. Rob. Przem. Budowl., Drzewnego, Ceramicznego i pokr. zawodów.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z konferencji z przemysłowcami w sprawie zawarcia umowy zbiorowej, 2) Wnioski.

Przemawiają ttow. Karśnicki Czesław, Zybert Józef i inni.

SPRAWA ORZECZENIA W PRZEMYŚLE POŃCZOSZNICZODZIANYM. W związku z niezadowoleniem robotników kotonowych z warunków pracy ustalonych orzeczeniem komisji rozjemczej, rozeszły się pogłoski jakoby związek klasowy miał złożyć odwołanie do Ministerstwa. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Związek klasowy takiego odwołania nie składa, gdyż uważa je za bezcelowe.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:

Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 67), J. Zajączkiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), N. Epstein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75), E. Szlindenbuch (Srebrzyńska 57).

Sprostowanie

Do notatki p. t. „Delegacja OKR PPS w Urzędzie Wojewódzkim", zamieszczonej w numerze wczorajszym, wkradła się omyłka. Udział w delegacji brał nie tow. Goliński, a tow. Walczak. Błąd zecerski spaczył również nazwisko tow. Wachowicza.

Zdrowie pracownika nie interesuje fabrykanta

Charakterystyczna sprawa w Sądzie Pracy

Niezmiernie charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym Sąd Pracy w Łodzi. Niejaki Willi Ickart zatrudniony był jako pracownik umysłowy w firmie I. K. Poznański. Na skutek braku zamówień nastąpiło ograniczenie pracy w oddziale przędzalni, gdzie Ickart pracował, wobec czego firma przeniosła go do innego działu. Ickart nie był jednak zadowolony z tej zmiany, musiał bowiem teraz przebywać na sali fabrycznej przy wadze, gdzie pełno było kurzu, co ujemnie wpływało na jego zdrowie. Na dodatek Ickart cierpiał od dłuższego czasu na nieżyt oskrzeli, wobec czego zwrócił się do kierownictwa firmy, aby dano mu inne zajęcie, przedstawiając jednocześnie świadectwo lekarskie. Firma nie chciała jednak spełnić jego życzenia, wobec czego Ickart zaskarżył ją do Sądu Pracy, domagając się odszkodowania w kwocie 743 złotych tytułem trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Sąd Pracy po rozpoznaniu sprawy odrzucił skargę powoda, jako nieuzasadnioną, wychodząc z złożenia, że pracodawca uprawniony jest miast zredukowania pracownika dać mu inne zajęcie, czego nie można mu mieć za złe, zaś choroba Ickarta nie upoważniała go jeszcze do samowolnego porzucenia pracy.

Mleko prosto... z kranu sprzedawała Okr. Spółdzielnia Mleczarska

Sensacyjna sprawa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie sądu grodzkiego w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Bolesław Fiveger, kierownik Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ul. Gdańskiej 126/128 oraz Józef Wołowski, członek Zarządu, nadzorca Okr. Spółdz. Mleczarskiej. Akt oskarżenia zarzuca im fałszowanie mleka przez dolewanie wody od roku 1937.

W kwietniu 1937 roku wyszło na jaw, że Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska fałszuje mleko przez silne rozwadnianie. Gdy przesłano próbkę mleka do Państwowego Zakładu Badania Żywności przy ul. Kościuszki 1, stwierdzono w nim znaczny procent wody.

W rezultacie do odpowiedzialności pociągnięto Fivegera i Wołowskiego.

Na rozprawę wezwano wielu świadków, byłych pracowników Spółdzielni, którzy naogół potwierdzili, że mleko umyślnie rozwadniano, by uzyskać większą ilość.

Zeznający w charakterze świadka technik Jan Tiesz zeznał, że kiedy pewnego razu chciał zakręcić kran z wodą, oskarżony Wołowski nie pozwolił.

Również potwierdzili zarzuty, zawarte w akcie oskarżenia świadkowie: Czarnecki, Drobecki, Kołodziejski i inni.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Sąd jednak uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał kierownika Bolesława Fivegera na 1 miesiąc aresztu oraz 500 złotych grzywny, a w razie nieściągalności grzywny na dalszy miesiąc aresztu, oraz Józefa Wołowskiego, nadzorcę Spółdzielni na 3 miesiące aresztu oraz 1000 złotych grzywny z zamianą na dalsze 2 miesiące aresztu.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.